SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 43 (446)
27 PAZDZIERNIKA — 27 OCTOBRE 1956

CENA PRIX 45 fr.

BIBLIOTHÈQUE MUSÉE POLA PARIS

B.D.I.C

Ryszard WRAGA

Niepodległość i wolność — celem i prawem najwyższym

„Nie radzę panu pisać nic złego więcej o Gomułce" — powiedział mi wczoraj jeden z naszych czytelników. „Gomułka jest teraz bohaterem narodowym i symbolem wolności. Opinia publiczna nie wybaczy panu; „cudzoziemcy" będą pana uważać za reakcjonistę, za wszelką cenę zwalczającego socjalizm, a rodacy zrobią z pana agenta sowieckiego za solidaryzowanie się z atakami moskiewskimi na Gomułkę"

Groźba nieporozumień z „opinią publiczną" nie bardzo mnie przeraziła: nie jestem zbyt wysokiego mniemania o opinii „cudzoziemców" w sprawach polskich i sowieckich, a do kaprysów rodaków dawno już się przyzwyczaiłem. Ale ten „bohater narodowy" i „symbol wolności" zastanowił mnie

Galeria naszych „bohaterów narodowych". Mój Boże! kogo się w niej nie znajdzie: i Eligiusz Niewiadomski, i ponury prowokator Muraszko, i „generałowie" Rola Żymierski i Zagórski. Nasz kompleks cierpiętnictwa robi swoje gdzie trzeba i nie trzeba: wystarczy, by największemu łobuzowi i draniowi spadła cegła na głowę, byśmy byli gotowi postawić go na piedestale, a różne paniusie zaczęły taszczyć kwiatki na jego grób. Dziwne a, zaiste, niezbadane są drogi, jakimi dochodzi się u nas do tytułu bohatera. Pamiętam, jak przed laty pewien profesor uniwersytetu — ichtiologię wykładał biedaczysko — mówił mi, podnosząc oczy w górę w natchnieniu proroczym: „A ja panu mówię, że będziemy jeszcze stawiać Dzierżyńskiemu pomniki w Warszawie! To bohater, panie! Drugi Wallenrod, panie!" Wytrzeszczyłem oczy: wprawdzie ichtiologia jest nauką o rybach i odciąga nieco uwagę od polityki i spraw ludzkich, ale mimo wszystko... „Tak, panie! on naumyślnie wziął tę posadę kata, by wyrżnąć najwięcej Moskali!" Od czasu tej rozmowy jestem stanowczym przeciwnikiem angażowania profesorów do polityki, aczkolwiek poczciwy ryboznawca przewidział wiele: w Warszawie istotnie jest pomnik Dzierżyńskiego, tylko że z narodem polskim niewiele to ma wspólnego.

Wróćmy do Gomułki. Przeczytałem uważnie to wszystko, co napisałem w poprzednim numerze „Syreny" (1) o Gomułce i nie znalazłem w nim ani słowa, którego bym dziś nie napisał. Co więcej — postanowiłem napisać kilka uzupełnień: sprawa jest zbyt poważna i ważna, trzeba ją wyjaśnić jak najdokładniej.

W ocenie spraw krajowych większość z nas popełnia zawsze ten sam błąd: traktujemy je w oderwaniu od tła, od innych zagadnień, mających na nie decydujący wpływ. Przede wszystkim zaś w oderwaniu od spraw sowieckich i całego bloku sowieckiego. Tymczasem wszystko, co się dzieje za „żelazną kurtyną", — obojętne: w Gruzji, w Jugosławii czy w Polsce — ma ogromną ilość wspólnych przyczyn.

Najważniejszymi są: niebywały (używam tego przymiotnika z całą odpowiedzialnością) kryzys gospodarczy i kryzys polityczny systemów sowieckich, od Moskwy począwszy a na Jugosławii kończąc. Moskwa i rządy „republik ludowych" robią wszystko, by znaleźć wyjście z tych kryzysów, lecz dotychczas bezskutecznie. Wydaje się, że gdyby nie beznadziejna, oportunistyczna i bezideowa polityka Zachodu, kryzysy te, tak poważne, doprowadziłyby blok sowiecki do katastrofy. Wiemy, do czego doprowadziła sowietyza-

☛ Dokończenie na str. 3-ciej

Dramatyczne dnie Warszawy

Przez długie, aż nadto długie lata, wiadomości z Polski ukazywały się w prasie zachodniej w postaci krótkich notatek drobnym druczkiem, umieszczanych z zasady na którejś z dalszych stron. Dopiero rewolta poznańska i procesy sądowe, które po niej nastąpiły, wyciągnęły tematy, związane ze sprawą polską, na pierwszą stronę dzienników. Teraz, przez kilka dni, cała prasa rozpoczynała numer od wiadomości z Polski, zaopatrzonych w jaskrawe tytuły i zajmujących nieraz kilka stron.

Stało się to z powodu dramatycznych wydarzeń, jakie miały miejsce w polskiej stolicy; wydarzeń, posiadających olbrzymie znaczenie międzynarodowe.

Mimo, że zdany on jest na własne tylko siły, naród polski, ten — według wyrażenia jednego z korespondentów francuskich — „najbardziej romantyczny naród na świecie" — nie zawahał się rzucić rękawicy sowieckiemu kolosowi, oświadczając stanowczo, że będzie budował swą przyszłość sam.

To wypowiedzenie Moskwie posłuszeństwa, którego dalsze wyniki trudne są do przewidzenia — oznacza w każdym razie, że ściany sowieckiego imperium budowanego z takim mozołem i z takim nakładem ucisku i przemocy poważnie się zarysowały. Oznacza również, że naród polski nigdy nie zrezygnuje z walki o wolność i niepodległość.

W PRZEDDZIEŃ DECYDUJĄCEGO KROKU

Zapowiadanego od dawna, a parokrotnie odraczanego posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR, w którym miał wziąć udział zrehabilitowany i przyjęty z powrotem do kompartii Władysław Gomułka — oczekiwano w olbrzymim napięciu. Wiadomo było, że Gomułka, pewny powszechnego poparcia, sięgnie po władzę i że wystąpi z programem, którego zasadniczymi punktami będą: wyeliminowanie z Politbiura Rokossowskiego i przedstawicieli kierunku „silnej ręki", zwanych powszechnie grupą „natolińską", uniezależnienie się od Rosji, zaprzestanie przymusowej kolektywizacji rolnictwa, zwiększenie produkcji dóbr konsumcyjnych.

Chodziły również słuchy, że Kreml zaprosił polskich dygnitarzy komunistycznych do Moskwy na rozmowy, lecz że ci odmówili, zapraszając Rosjan do Warszawy, ale dopiero po naradach Centralnego Komitetu i wyborach do Politbiura.

Na wiecach mówcy popierali Gomułkę i domagali się dalszej liberalizacji. Jeden rażący zgrzyt: przywódca „katolików postępowych", Bolesław Piasecki, wypowiedział się przeciw polityce „odwilży".

ROSJANIE SĄ TU!

Posiedzenie Komitetu Centralnego kompartii rozpoczęło się spokojnie. Wybrano do Komitetu Gomułkę i trzech jego przyjaciół: gen. Mariana Spychalskiego, Zenona Kliszko i J

☛ Dokończenie na str. 2-ej

REWOLUCJA WĘGIERSKA

Ledwie zdążyliśmy ochłonąć po wrażeniach, które przyniosły dramatyczne wypadki w Polsce, gdy z anten wszystkich radiostacji świata popłynęły wieści o krwawych zajściach na Węgrzech.

Wspaniały zryw narodu polskiego ku wolności znalazł natychmiastowy oddźwięk w Budapeszcie. Oczywiście, naród węgierski od dawna domagał się zmian, lecz dopiero po warszawskim przykładzie zdecydował, iż przyszła chwila odpowiednia, by zażądać ich z całą stanowczością.

We wtorek 23 b. m. odbył się olbrzymi wiec studentów wszystkich wyższych uczelni, który powziął uchwałę, domagającą się ustąpienia obecnych władz. Po dołączeniu się studentów i profesorów akademii wojskowej, a również tłumów ludności, uczestnicy wiecu podążyli przed pomnik narodowego wieszcza Petöfi, a następnie przed pomnik gen. Bema, polskiego bohatera walk o niepodległość Węgier, niosąc chorągwie polskie i węgierskie i wznosząc okrzyki: "Precz z Moskalami!"

Ponieważ postawa ludności stawała się coraz bardziej groźna, węgierskie władze komunistyczne śpiesznie przeprowadziły zmiany we władzach partii i w Politbiurze, usuwając najbardziej "twardych" na drugi plan, a powołując na premiera "węgierskiego Gomułkę" — Imre Nagy.

W międzyczasie, tłumy urosły do kilkuset tysięcy. Śpiewając "Marsyliankę" — tę pieśń rewolucji — udały się one pod pomnik Stalina i zabrały się do jego zniszczenia. Żądania polityczne stawały się coraz śmielsze; w dodatku, ruch przeniósł się i na prowincję. Nie mogło już być wątpliwości: manifestacja antysowiecka przekształciła się w rewolucję anty-komunistyczną!

Powstańcy usiłowali zawładnąć radiostacją. Tam padły pierwsze strzały. Wkrótce rozegrała się prawdziwa bitwa. Nie czując się na siłach opanować sytuacji, Nagy ogłosił stan oblężenie i wezwał na pomoc wojska sowieckie. Czołgi i samoloty sowieckie przystąpiły do krwawego tłumienia powstania.

W środę rano, radio moskiewskie oznajmiło, że "spokój został przywrócony w Budapeszcie". Całą winę za zajścia rzucono oczywiście na "tajne organizacje reakcyjne".

Prasa zagraniczna stwierdza, że w stolicy węgierskiej walki trwają jednak dalej w całym szeregu dzielnic, a liczbę zabitych określa się na co najmniej 350. Urzędowy komunikat bezwstydnie i kłamliwie podaje, że jest tylko siedem ofiar.

Witold NOWOSAD

OSTATNIA KARTA

Powrót do władzy w Polsce Władysława Gomułki jest wydarzeniem dużej wagi nie tylko ze względu na sam fakt chwilowego zwycięstwa Gomułki na szczytach polskiej partii komunistycznej, ale także ze względu na towarzyszące mu dramatyczne okoliczności. Ludzie lepiej znający wewnętrzne położenie w Kraju od dawna twierdzili, iż **Polsce zagraża katastrofa gospodarcza,** co musi za sobą pociągnąć znaczne przeobrażenia polityczne.

Warstwa robotnicza, zmuszona od 11 lat do życia w niezmiernie nędznych warunkach materialnych, w państwie komunistycznym, zrozpaczona, **wywołała rewolucję poznańską,** wydarzenie w dziejach ruchów socjalnych o zasięgu światowym. **Bez odwagi i patriotyzmu robotników poznańskich nawet te objawy zelżenia nacisku politycznego ze strony Sowietów, jakimi są: oddanie władzy w partii Gomułce i usunięcie z Politbiura Rokossowskiego i głównych „stalinowców" — nie byłoby możliwe. Kajdanami nałożonymi na Polskę w Jałcie przez Rosję ze wspólnictwem mocarstw anglosaskich zaczął potężnie wstrząsać pierwszy nie Gomułka — nie należy o tym nigdy zapominać — ale cały Poznań.** Chruszczow i Mołotow grożący w Warszawie polskim komunistom w zatargach o Gomułkę i Rokossowskiego — nie spuszczają z oka Poznania i tego, co Poznań oznacza w rozwoju stosunków polsko-sowieckich.

Gomułka był i jest fanatycznym komunistą; wybitnie odważny, czego dał dwukrotnie dowody w latach 1948 i 1956, z siłą charakteru tak go odróżniającą od oportunistów typu Bieruta, Ochaba i Cyrankiewicza, jest on w zasadzie lojalny wobec Sowietów i sprawy komunizmu światowego; jego walka ze Stalinem i wykonawcami woli Stalina w Warszawie odbywała się w ramach bloku sowieckiego i partii komunistycznych, tak jak rozgrywka Tito—Stalin. Gomułka wie wszakże, że w chwili obecnej jego siła w Polsce, wcale znaczna, polega nie na oparciu partyjnym, nie na wojsku przesiąkniętym organizacją wojskową sowiecką, **ale na tym poczuciu mas polskich, iż w systemie komunistycznym jego osoba budzi pewne nadzieje na poprawę losu ekonomicznego i na większą samodzielność Polski wobec Sowietów.** Dlatego w pierwszym swym publicznym wystąpieniu na posiedzeniu centralnego komitetu partii Gomułka podkreślił możliwość „odrębnej drogi" komunizmu w Polsce, wypowiedział się za wstrzymaniem kolektywizacji na wsi i zgłosił swą solidarność z robotnikami poznańskimi. Jest to stanowisko śmiałego komunisty; nie mniej, ale nie więcej na razie.

Dlaczego Sowiety zgodziły się — jak się zdaje — na powrót tego „buntownika" do władzy w partii? Poza objektywnymi okolicznościami, które ich do tego zmusiły (a wśród których groźba katastrofy gospodarczej jest nie najmniejsza), działało tu zapewne przekonanie, że **Gomułka jest „ostatnią kartą" komunizmu w Polsce.** Wszyscy inni kierownicy partii i rządu są zbyt skompromitowani udziałem w zbrodniach Stalina i „stalinowców" rosyjskich i polskich, aby móc odzyskać choćby część zaufania mas polskich. **Samym zaś terrorem i bezpieką rządzić już ani w Polsce ani w innych**

☛ Dokończenie na str. 2-giej

OŚWIADCZENIE PREZ. EISENHOWERA

We wtorek 23 b. m. prezydent Eisenhower wygłosił bardzo znamienne przemówienie.

"Naród taki jak naród polski, który cieszył się już wolnością, nie może być pozbawiony na zawsze ani wolności, ani niepodległości" — oświadczył on, dodając, że "odnosi się to do wszystkich narodów Europy wschodniej, która posiadały już wolność i niepodległość".

Po podkreśleniu, że "tyrania przez pewien czas tylko może się ukrywać za sztuczną fasadą materialnego postępu, złudzenia, które nie może zastąpić wolności", prezydent powiedział następnie: "Historia uczy, że obawa przed armatami nie zdoła nigdy zagłuszyć wspomnienia wolności".

Oświadczywszy, że "jako obrońcy wolności ludzkiej, Stany Zjednoczone mają wielki obowiązek do wykonania", prezydent sformułował cztery zasady, mające przewodzić spełnieniu tej misji:

1) Należy uszanować podstawową zasadę, że każdy naród, który wykazał zdolność rządzenia się sobą — ma prawo swobodnego wyboru formy niezależnych rządów.

2) Należy wspomagać narody, łaknące wolności i potrzebujące pomocy amerykańskiej, a mogące użyć jej z korzyścią dla osiągnięcia samowystarczalności.

3) Należy podtrzymywać z innymi krajami stosunki handlowe, które przyniosą obopólny dobrobyt, chroniący przed wywrotową propagandą.

4) Stany Zjednoczone winny dać przykład rozwoju gospodarczego i pracy, wskazując ludzkości najpewniejszą drogę do dobra, prowadzącą przez wolność człowieka.

Przedwiośnie

W Polsce i na Węgrzech wypadki toczą się z zawrotną szybkością. Podmuch rewolucji zagrzewa do walki, wzmacnia pęd do wolności, budzi najśmielsze nadzieje.

Radio warszawskie głosi, że w Polsce *„mamy wiosnę w październiku"*. że cały naród polski stoi murem za Gomułką, jak naród węgierski — za Nagy'm. Że Gomułka nie ugiął się pod naciskiem sowieckim, nie cofnął się, nie skapitulował. Że zwyciężył.

Ale ten podmuch rewolucji wyzwolił nową siłę, trzymaną dotychczas na uwięzi, spiętrzył potężną falę — falę antysowiecką, antyrosyjską. Falę, która zalała Poznań, Warszawę, Gliwice, Wrocław i Budapeszt, która szeroko się rozlała po całej dolinie polskiej i dolinie węgierskiej. Falę czerwoną krwią robotnika i studenta, polskiego i węgierskiego.

Myli się p. Pierre Brisson, gdy sądzi (*„Le Figaro"* z 23 b.m.), że *„la convulsion polonaise, loin de présenter un symptôme de déclin, marque, au contraire, la vigueur de la foi communiste"*. To, co się w Polsce dzieje, jest najlepszym dowodem, że właśnie komunizmem wstrząsają przedśmiertelne konwulsje. Publicysta francuski krzywdzi nasz naród, gdy twierdzi, że dla Chruszczowa i dla Polski *„l'Occident reste l'ennemi commun"*.

Rewolucja polska — podobnie jak rewolucja węgierska — jest wyłącznie skierowana przeciwko komunizmowi, przeciwko okupacji sowieckiej. Czy p. Brisson zapomniał, jaki był początek rewolucji? Czy już nie pamięta haseł, z jakimi robotnik Poznania wyszedł na ulicę?

Ta antysowieckość rewolucji polskiej i węgierskiej pozwala nam, emigrantom politycznym, śledzącym z zapartym oddechem rozwój wypadków w Polsce i na Węgrzech — dojrzeć lepiej, bo z pewnej perspektywy, perfidną grę komunistów. Dla nas jasną jest rzeczą, że zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, komuniści poszli na pewne ustępstwa, na demokratyzację i destalinizację, by ratować siebie, by utrzymać podstawy ustroju tak zw. „demokracji ludowych". My wiemy, że właśnie w tym celu sprzymierzyli się ze sobą Geroe i Nagy, Ochab, Cyrankiewicz i Gomułka.

Ale my wiemy również, że narody w rewolucji nie pozwolą się oszukać, nie zadowolą się połowicznymi zdobyczami. Olbrzymi, 250-tysięczny tłum w ponurym milczeniu wysłuchał zapowiedzi Gomułki, że wojska sowieckie nadal pozostaną w Polsce. W tym milczeniu taiła się groźba.

A krew świeżo przelana w Budapeszcie, jak każda ofiara złożona na ołtarzu wolności — zrodzi nowych bojowników o wolność. I nowych mścicieli.

Nie rewolucje, lecz bagnety sowieckie utorowały komunizmowi drogę do Polski i na Węgry. Tylko bagnetom sowieckim komunizm zawdzięcza, że się w tych krajach jeszcze utrzymuje. Potężne rewolucje narodowe, polska i węgierska, usiłują zerwać pęta komunizmu, zrzucić bolszewickie jarzmo.

Rok 1956 — to jeszcze, niestety, nie wiosna ujarzmionych ludów, to zaledwie przedwiośnie. Przedwiośnie, po którym nadejdzie prawdziwa wiosna. Musi nadejść.

Stanisław PACZYŃSKI.

Ponowne aresztowanie Księdza Biskupa St. Adamskiego

Terror komunistyczny szaleje nadal w Polsce. Walka z Kościołem trwa. Dowodem tego jest bezprzykładne zachowanie się bezpieki, która ponownie aresztowała ks. biskupa Adamskiego.

Opiekun Emigracji, ksiądz arcybiskup Józef Gawlina, ogłosił dnia 15-go października b. r. w Rzymie list następującej treści:

"Kochani Rodacy!

Niezwykle brutalny gwałt, dokonany na Ks. Biskupie Stanisławie Adamskim, przynagla mnie, by się zwrócić o pomoc do katolików polskich na Emigracji w obronie praw Kościoła i praw człowieka.

Zwolniony na podstawie amnestii, dekretem generalnej prokuratury, Ks. Biskup Adamski wrócił do Katowic 27 września b. r. i objął urzędowanie, ogłaszając władzę Wikariusza Kapitulnego za wygasłą.

W nocy około 23 godziny wtargnęło do gmachu Kurii około 20 agentów UB z prokuratorem na czele. Ks. Biskup spoczywał wyczerpany w łóżku, na co zwrócono uwagę prokuratorowi. Mimo to aresztowano Ks. Biskupa Adamskiego i wywieziono ponownie.

Bezprawie i gwałt, dokonany na 82-letnim i sparaliżowanym starcu, prawowitym Biskupie Katolickim, woła o pomstę do nieba. Wypada stwierdzić, że nawet podczas Kulturkampfu Bismarka nie odważono się na podobne akty brutalności.

Podając wszystkim Rodakom za granicą tę smutną wiadomość, proszę ich, jako jedyny członek Episkopatu Polskiego na wolnym świecie, by zwarli swoje szeregi w jedności i zgodzie, by zaprotestowali przeciw bezprawiom, do konywanym na biskupach polskich i by modlitwą do Matki Boskiej Częstochowskiej przyczynili się do ratowania wolności Kościoła i Polski".

F P 2156

W. J. G. — *PRZEGLĄD POLITYCZNY*

ORZEŁ I SMOK

W chwili, gdy piszemy te słowa, zmiany dokonane w dniach ostatnich w składzie Biura Politycznego polskiej partii komunistycznej i jej sekretariatu podawane są najgrubszym drukiem na pierwszych stronnicach dzienników wolnego świata. Od kilku dni sprawozdania i informacje z Polski utrzymane są w tonie dramatycznej opowieści, niepozbawionej znamion sensacji.

Co do nas, to rozróżniamy dwa podstawowe czynniki w przebiegu wydarzeń.

Pierwszym jest rozgłoszona na cały świat strzałami w Poznaniu żywiołowa fala porywu wszystkich Polaków do nieustępliwej walki z niewolnictwem i nędzą, narzuconych Polsce przez komunistycznych pachołków Moskwy. Łączy ona węzłami całkowitej solidarności pracowników wszystkich dziedzin życia: robotników i chłopów, starych i młodych, Kraj i emigrację. Prąd jest tak silny, że podporządkowuje sobie, w pewnym stopniu, także obecnie rządzących. Czynnik ten uważamy za istotny.

Obok, już na powierzchni, przybycie do Warszawy czołowego zastępu najwyższych przedstawicieli Kremla, w otoczeniu świty marszałków i generałów sowieckich, świadczy niezbicie, że Rosja nadal usiłuje traktować Polskę jako kraj od siebie całkowicie zależny i pozbawiony uprawnień państwa niepodległego. Na tym tle wybory nowych władz partyjnych oznaczają poważną zmianę w dotychczasowej sytuacji w Polsce.

Przedwcześnie byłoby jednak wyciągać dalej idące wnioski z tych faktów; zaczekamy aż zarysują się jaśniej ich skutki. Stanowią one niemniej czynnik koniunkturalny, niepozbawiony wymowy i znaczenia.

Naszą troską najpierwszą jest, z natury rzeczy, krytyczna ocena dochodzących nas wiadomości. Do bardzo interesujących należy zaliczyć, na szerszej płaszczyźnie międzynarodowej, informacje o ustosunkowaniu się do spraw naszych wodza komunistycznego Chin. Mao Tse-tung podczas kongresu w Pekinie miał nie tylko namawiać komunistów polskich, w osobie Ochaba, do wytrwania w wysiłkach uzyskania politycznej niezależności od Moskwy, ale miał także interweniować w krytycznym dniu 20-go października u Chruszczowa, ostrzegając go, że ingerencja sowiecka w sprawy polskie jest wręcz niedopuszczalna.

W okresach naszej niepodległości stosunki polityczne pomiędzy Orłem Białym a chińskim Smokiem były stale całkowicie poprawne. Bezpośrednio po Jałcie Chiny narodowe, śladem mocarstw zachodnich, uznały reżym warszawski. Obecnie, z nakazu Moskwy, reżym ten oddaje pewne usługi komunistom chińskim w zakresie spraw technicznych i handlowych. Trudno by się jednak dopatrzyć istotniejszych powiązań ideologicznych.

Komunizm chiński w swojej formie teraźniejszej jest tworem bardzo swoistym, od marzeń Marxa bardzo odległym. Powstał, jak komunizm rosyjski, z rewolucji agrarnej. Chiny są podkontynentem ściśle rolniczym. Sto milionów rodzin chłopskich uprawia działki rozmiarów średnio półhektara na południu i do dwóch hektarów na północy. W większości wypadków chłopi byli tylko dzierżawcami tych działek. Tytuły własności posiadali zazwyczaj właściciele więksi, spełniający rolę potrójną. Pobierali oni tenutę możliwie wysoką, udzielali wysokoprocentowych zaliczek w gotówce i w naturze, dostarczali wreszcie siły, pociągowej w postaci wołów do orki, niemożliwych do utrzymania na minimalnej działce chłopskiej.

Przewrót komunistyczny przerobił cały ten system środkami dosyć prostymi na własną modłę. Właściciele ziemscy uznani za wrogów rewolucji i ludu, zostali albo wymordowani, albo zesłani do łagrów. Całe ich mienie nieruchome i ruchome zostało skonfiskowane na rzecz kolektywu rodzin chłopskich uprawiających poszczególne działki. Odtąd kolektyw ma pobierać wszelkie opłaty, utrzymywać na wspólny użytek woły, dostarczać zaliczek. Ponieważ jednak w każdej reformie dają się odczuć najpierw jej skutki ujemne, przewidywane powiększenie produkcji rolnej właściwie nie nastąpiło. Tak jak w Rosji, liczy się jednak na to, że właśnie chłopskie rolnictwo zapłaci za rozbudowę przemysłu. W tej dziedzinie rezultaty osiągnięte przez komunizm po siedmiu latach są jeszcze bardzo skromne. Produkcja przemysłowa 600-milionowych Chin zbliża się do poziomu produkcji przemysłowej Polski.

Kongres chińskiej partii komunistycznej, odbyty w Pekinie w dniach 15—28 września br. był ponoć wypadkiem niemałej wagi. Poważnych obserwatorów uderzył przede wszystkim fakt ścisłego kopiowania w jego przygotowaniu i przebiegu wypróbowanych wzorów sowieckich. „Dyskusja" odbyła się według rytuału przyjętego w Moskwie. Mówcy powstawali, aby odczytać z góry napisane mowy, wyrażające najpierw swoją zupełną zgodę z rządowym referatem, po czym powtarzali twierdzenia referatu, miotali te same groźby i obiecanki, te same dokonania na drodze do socjalizmu. Ani jednej nuty odrębnej, żadnego odchylenia w tonie, w wyrazie, w pomyśle. Monotonia zupełna, jak za czasów Stalina. Toteż jedyną nagrodą było potraktowanie Kongresu przez moskiewską „Prawdę", która poświęciła sprawozdaniom z jego przebiegu całe stronice i numery, podając w całości referaty i przemówienia. W zakresie „kultu osoby" Kongres przyniósł tylko jedną zmianę. Wszystko, co wczoraj zawdzięczano Stalinowi, zostało zapisane na dobro Lenina, a rewolucja chińska z owocu genialnych teorii Stalina stała się owocem myśli genialnej Lenina. Mao Tse-tung, jeszcze trzy lata temu wielki uczeń Stalina, został obecnie uznany za godnego ucznia Lenina. Co do samego Stalina to wspomniano o nim tylko raz jeden. Wspomniał go Mikojan potępiając „kult osoby".

Przy ocenie przychylnych gestów Mao Tse, mających świadczyć o tym, że świat komunistyczny troszczy się o wolność narodów, dobrze jest mieć nie jedno w pamięci.

Kamień węgielny przyjaźni radziecko-chińskiej ciąży nieraz jak głaz.

Przyjaźń pomiędzy Orłem i Smokiem niezupełnie jest historycznie uzasadniona. Wszak można dotąd oglądać jamę po żarłocznym smoku wawelskim, który zostawił po sobie smutną pamięć. Wiemy dziś o apetytach na całą Koreę, Indochiny, Tybet i Burmę. Gdyby jeszcze i Tito miał zostać naszym przyjacielem!... Był taki, co się modlił: „Panie, broń mnie od moich przyjaciół..."

W. J. G.

DRAMATYCZNE DNIE WARSZAWY

dokończenie ze strony 1-ej

cego Loga-Sowińskiego. Miano przystąpić do wyboru nowego Politbiura, gdy Edward Ochab nagle powstał:

— Rosjanie są tu!

Posiedzenie przerwano. Okazało się, że na Okęciu wylądowały sowieckie samoloty. „Niespodzianie" Chruszczow, Mołotow, Kaganowicz i Mikojan oraz marszałkowie Żukow i Koniew, gen. Antonow i kilkunastu wyższych oficerów armii sowieckiej — przybyli do Warszawy. Politycy udali się do Belwederu, wojskowi wyruszyli wprost do Lignicy, sowieckiej kwatery głównej w Polsce.

Na rozmowy z dygnitarzami sowieckimi pośpieszyli do Belwederu członkowie ustępującego Politbiura i Gomułka. Z tym ostatnim Chruszczew podobno nie chciał się przywitać, nazywając go „zdrajcą" i dodając:

— Myśmy przelewali krew, aby uwolnić Polskę, a wy chcecie ją zaprzedać Amerykanom i sionistom!

Moskale mieli wysunąć ultymatywne żądanie: Rokossowskij musi pozostać w Politbiurze, jak również wszyscy zwolennicy kursu prorosyjskiego. Polska musi uznawać nadal kierowniczą rolę Sowietów.

Polacy opierali się z całą stanowczością. Jeden z nich podobno nawet oświadczył:

— Gdybyśmy zachowali Rokossowskiego, nikt z nas by już stąd nie wyszedł. Na ulicy czekają uzbrojeni robotnicy, czeka uzbrojona młodzież akademicka.

Dyskusje trwały 10 godzin i skończyły się w sobotę 20 bm. o godz. 2 rano.

W międzyczasie po mieście kursowały odpisy rezolucji studentów, żądających usunięcia Rokossowskiego i oficerów sowieckich z armii polskiej, a na olbrzymim wiecu robotniczym entuzjastycznie oklaskiwano nazwisko Gomułki i udzielano całkowitej aprobaty jego programowi.

W międzyczasie rozeszła się wiadomość, że wojska sowieckie maszerują na Warszawę i że oddziały polskie pod dowództwem bliskiego Gomułce generała Komara pierścieniem otoczyły stolicę.

WRACAJĄ Z NICZYM

W nocy z piątku na sobotę mówiono, że polscy komuniści domagali się podtrzymania ich stanowiska przez Tito, lecz że Białograd zachował milczenie. O 6-tej rano, Chruszczew, Mołotow, Kaganowicz i Mikojan odlecieli do Moskwy. Wojskowi pozostali; gdzie się znajdują — niewiadomo.

W kilka godzin potym Kreml wydał komunikat zapowiadający, że delegacja polskiego Politbiura uda się „wkrótce" do Moskwy, by wytyczyć razem z czynnikami sowieckimi, drogi rozwoju politycznej i gospodarczej współpracy obu krajów i drogi wzmocnienia „braterskiej miłości" pomiędzy obu partiami komunistycznymi.

Było to stwierdzenie, w sposób oględny, że Moskale wrócili z niczym, że Polacy ich ultimatum odrzucili.

GOMUŁKA BIERZE WŁADZĘ W RĘCE

W tych warunkach, artykuł moskiewskiej "Prawdy" z soboty rano, w niesłychanie gwałtowny sposób atakujący polskich komunistów — na nikim nie zrobił wrażenia. Natomiast ogólne podniecenie wywołały wiadomości — nie dające się sprawdzić — o ruchach wojsk rosyjskich i o starciach z nimi wojsk polskich. Polacy mieli otworzyć ogień na oddział sowiecki, który usiłował przekroczyć granicę pod Szczecinem; utarczki sygnalizowane były również w szeregu innych punktów, zarówno na granicy jak i wewnątrz kraju.

Wiadomości o ruchach wojsk sowieckich potwierdziły się całkowicie. Kilkaset czołgów sowieckich w nadzwyczajnym pośpiechu opuściło swe bazy w Niemczech wschodnich i zajęło pozycje wzdłuż granicy polsko-niemieckiej, nie przekraczając tej granicy. Równocześnie silna flota sowiecka, złożona z 26 jednostek, w tym 3 krążowniki i kilka kontrtorpedowców, pojawiła się w zatoce Gdańskiej.

Pogłoski tego rodzaju wkrótce ucichły. Podobno "rząd" polski wydał Rokossowskiemu, jako ministrowi obrony narodowej, polecenie, aby nakazał wszystkim oddziałom wojskowym natychmiastowy powrót do garnizonów.

Po wznowieniu obrad Komitetu Centralnego, przerwanych niespodzianą wizytą Chruszczowa i towarzyszy, wielkie przemówienie wygłosił Władysław Gomułka.

Oto najważniejsze jego ustępy:

"Robotnicy w Poznaniu powiedzieli, że tak dalej być nie może. Musimy wrócić na realną drogę życia. **Czara jest pełna. Nie można jej bezkarnie przelewać.** Robotnicy w Poznaniu nie demonstrowali przeciwko Polsce Ludowej. Żadni agenci lub obce agentury nie mogły doprowadzić robotników do takiego stanu jak w Poznaniu.

"Nie mogę ukryć prawdy. Utrata zaufania mas robotniczych oznacza utratę prawa rządzenia. Aby zaradzić sytuacji byłoby może łatwym zmienić ludzi. Ale to nie wystarcza. Trudniej jest zmienić metody naszego socjalizmu. To wymaga czasu i odwagi.

"Struna została naciągnięta i grozi pęknięciem.

"Głupota polityki gospodarczej w przeszłości doprowadziła do ruiny wielu indywidualnych gospodarzy rolnych. **Indywidualne gospodarstwa rolne w Polsce mogą się wykazać lepszą produkcją niż gospodarstwa państwowe.**

"Powstał ferment, który jest bardzo szkodliwy dla sprawy demokracji i który może być tylko wykorzystywany przez wrogów Polski ludowej. Będziemy czuwać nad działalnością tych czynników, które nie mają nic wspólnego z aspiracjami klasy pracującej i narodu. Musimy powiedzieć całej klasie pracującej i całemu narodowi, że droga demokratyzacji jest jedyną drogą wiodącą do budowy najlepszego wzoru socjalizmu w naszych warunkach. Nasza partia stojąc na czele procesu demokratyzacji i tylko nasza partia, w porozumieniu z innymi partiami frontu narodowego może skierować ten proces na właściwą drogę. Musimy jednak że przeciwstawić się stanowczo głosom, które chcą osłabić naszą przyjaźń ze Związkiem Sowieckim.

"Stosunki polsko-sowieckie oparte na zasadach równości i niepodległości stworzą w narodzie polskim tak głębokie uczucia przyjaźni do Związku Sowieckiego, że usiłowania siania nieufności do Sowietów nie znajdą w społeczeństwie polskim podatnego gruntu.

Wybory należy przeprowadzić na podstawie nowej ordynacji wyborczej, która by dała wyborcy możność nie tylko głosowania, ale także wybierania.

Po wysłuchaniu tego przemówienia, członkowie K. C. dokonali wyborów do sekretariatu i Politbiura.

Wyniki wyborów, ogłoszone o 11-ej wieczór, wywołały burzę entuzjazmu. Pierwszym sekretarzem kompartii, a więc faktycznym kierownikiem państwa, został Gomułka; sekretarzami zostali Jerzy Albrecht, Edward Gierek, Witold Jarosiński, Władysław Matwin, Edward Ochab, Roman Zambrowski. W skład nowego Politbiura weszli: Gomułka, Loga-Sowiński, Cyrankiewicz, Jędrychowski, Ochab, Rapacki, Zawadzki, Zambrowski.

KU USPOKOJENIU?

Wygląda na to, że Sowiety zmuszone są pogodzić się z faktem dokonanym; użycie brutalnej siły mogłoby, jako reakcję, wywołać skutki nieobliczalne: powstanie we wszystkich krajach satelickich (Budapeszt!) a nawet w samym Związku sowieckim. Zresztą, zapowiedziany jest wyjazd Gomułki, Cyrankiewicza i Ochaba do Moskwy celem ustalenia nowych zasad współpracy, a Chruszczow oznajmia, że Sowiety gotowe są przyjść Polsce z pomocą ekonomiczną. Podkreślić jednak warto, że reżymowcy uzależnili wyjazd do Moskwy od powrotu wojsk sowieckich do swoich baz.

W Polsce, pierwsze skutki zmiany sytuacji wyrażają się, poza przywróceniem "Stalinogrodowi" dawnej nazwy Katowic i podobnie, wszelkim "placom Stalina" — w mianowaniu gen. Spychalskiego wiceministrem obrony narodowej (z czym Rokossowskij godzi się bez sprzeciwu) oddaniu dowództwa nad flotą admirałowi-Polakowi i zwołaniu "Sejmu" celem opracowania nowej ustawy wyborczej.

Wybory zostały przełonoże na 20 stycznia 1957.

94 oskarżonych o udział w rewolcie poznańskiej zostało uwolnionych.

***

Tak wygląda, w zwięzłym ujęciu, obraz dramatycznych wydarzeń, które pozwoliły narodowi polskiemu rozluźnić nieco pętlę moskiewskiego ucisku. Bohaterem ich stał się Gomułka. Przyszłość dopiero pokaże, czy spełni on pokładane w nim przez Kraj nadzieje: czy okaże się przede wszystkim Polakiem, czy też przede wszystkim — komunistą. Jest bowiem rzeczą jasną, że wrywanie się z niewoli sowieckiej naród polski traktuje jedynie jako pierwszy etap na drodze do odzyskania pełnej niepodległości i do wprowadzenia ustroju w pełni demokratycznego, wzorowanego nie na zasadach komunistycznych, lecz na ideałach zachodniej kultury chrześcijańskiej.

Osiągnięty obecnie sukces winien się stać zachętą do dalszego prowadzenia walki — aż do zwycięskiego końca.

Że naród polski o tym nie zapomina, świadczy fakt, że kiedy, po objęciu władzy, Gomułka przemówił do kilkusettysięcznego tłumu, ustęp jego mowy, dotyczący "zachowania dobrych stosunków że Związkiem sowieckim" — przyjęty został grobowym milczeniem.

W. J.

OSTATNIA KARTA

Dokończenie ze str. 1-ej.

krajach „demokracji ludowej" niepodobna. Sowiety w Polsce nie miały już żadnego wyboru; chcąc czy nie chcąc musiały dopuścić Gomułkę do władzy.

Ale nie jest to ostatnie słowo Kremla i rozgrywka **na szachownicy między narodowej oraz wewnątrz Polski zapowiada się na długo.** Gomułka dopiero teraz będzie musiał okazać umiejętności prawdziwego męża stanu, jeśli wśród niebezpieczeństw, otwartych i skrytych, będzie usiłował, nawet w ramach bloku komunistycznego, szukać jakiejkolwiek „polskiej drogi".

Społeczeństwo wolnych Polaków, żyjące poza Krajem, przy jakichkolwiek zmianach politycznych w Polsce nie porzuci swego celu zasadniczego, jakim jest odzyskanie przez Polskę całkowitej niezależności ideowej, politycznej i gospodarczej. Nie Gomułka, lecz niezłomny i nieustraszony Kardynał Stefan Wyszyński, Prymas Polski, jest symbolem Polski prawdziwej i niezwyciężonej.

Walka o przyszłość Polski rozegra się nie w ramach eksperymentu komunistycznego w Kraju, ale poza komunizmem. I przeciw niemu.

Witold NOWOSAD

„Syrena" w każdym polskim domu!

Parada Pułaskiego w Nowym Jorku

W dniu 7 października odbyła się w Nowym Jorku doroczna manifestacja Polonii Amerykańskiej: Parada Pułaskiego. **Wzięło w niej udział ok. 200.000 osób** z Nowego Jorku i sąsiednich stanów. Marszałkiem parady był sędzia **Walter J. Bayer** z Brooklynu. Na uroczystościach obecni byli wszyscy czołowi przedstawiciele Polonii Amerykańskiej, ambasador **R. P. J. Lipski** oraz liczni wybitni przedstawiciele społeczeństwa amerykańskiego należący do obydwu partii politycznych. Z demokratów obecny był na trybunie, przed którą przedefilował pochód, kandydat na prezydenta **Adlai Stevenson** w otoczeniu gubernatorów **A. Harrimana** (stan N. Jork), i **R. Meynera** (New Jersey) oraz burmistrza N. Jorku **R. Wagnera.** Ze strony republikańskiej występowali w czasie uroczystości: w imieniu prezydenta Eisenhowera **amb. Cabot Lodge,** który jest stałym przedstawicielem St. Zjednoczonych w ONZ, członkowie rządu i **J. K. Javit,** prokurator generalny. Obecni byli również posłowie do Izby Reprezentantów i senatorowie należący do obu partii.

Pochód był imponujący. Wielkie wrażenie wywołały transparenty i grupy symboliczne obrazujące wypadki poznańskie.

W czasie uroczystości Adlai Stevenson i amb. Cabot Lodge wygłosili przemówienia, które były transmitowane przez radio.

Adlai Stevenson powiedział:

„W dniu 11 października czcimy pamięć wielkiego bohatera Ameryki i Polski, generała Kazimierza Pułaskiego. Zginął on żołnierską śmiercią przed 177 laty, walcząc przy boku Jerzego Waszyngtona, o ideały wolności i niepodległości.

Dzisiaj pamięć gen. Pułaskiego jest symbolem niezwyciężonego ducha Polski. Chociaż naród polski wciąż żyje pod uciskiem sowieckiego despotyzmu, chociaż Kardynał Wyszyński i inni męczennicy nadal pozbawieni są wolności, odwieczne umiłowanie wolności przez Polaków nie zginęło i ostatnio wybuchnęło płomieniem w rewolucji poznańskiej. My, którzy być może zbyt pewni jesteśmy bezpieczeństwa naszej wolności, nie możemy sobie pozwolić na luksus bierności i zadowolenia, dopóki milionom ujarzmionych na całym świecie nie będzie przywrócona ich ziemia i ich wolność.

Jednym z wielkich i tragicznych błędów naszych czasów jest to, że naród polski, należący do czołowych bojowników o wolność, który tak wiele stoczył krwawych walk o zachowanie swej wolności, znajduje się wśród ujarzmionych narodów świata.

Gen. Pułaski przybył do Ameryki i walczył o naszą niepodległość. Polscy żołnierze walczący znów za sprawę demokracji w czasie drugiej wojny światowej, szli do szeregów pod hasłem „Za naszą wolność i waszą".

Kiedy składamy hołd temu wielkiemu generałowi i Kościuszce i tym wszystkim, którzy połączyli się z nami w naszej walce o wolność — potwierdzamy nasze zobowiązanie i naszą wiarę w sprawę wolności Polski i przywrócenia jej praw i wolności dla narodu polskiego".

Amb. Cabot Lodge powiedział m. in.:

„Prezydent Eisenhower, którego tu reprezentuję, polecił mi odczytać jego oświadczenie: Zabiegamy i modlimy się o nadejście dnia, w którym wszędzie ustaną obce rządy i w którym nastąpi wyzwolenie oraz zapanuje prawidzwa wolność dla setek milionów jednostek ludzkich, dziś ujarzmionych... Wkład Pułaskiego do sprawy naszej wolności nigdy nie będzie zapomniany".

W przemówieniu swym senator Cabot Lodge obok powtórzenia oświadczeń o nieuznawaniu okupacji Polski mówił również o sprawie Poznania i powołał się przy tym na ostatnią wypowiedź prezydenta Eisenhowera dotyczącą zajść poznańskich. Mówca wspomniał następnie o czynach bojowych żołnierzy polskich w drugiej wojnie światowej, poświęcając osobny ustęp bitwie o Monte Cassino i gen. Andersowi.

Dzień za dniem

ŚRODA, 17 PAŹDZIERNIKA

Francuzi przechwytują stanowiący własność rządu egipskiego statek, wiozący nowoczesną broń powstańcom algierskim.

CZWARTEK, 18 PAŹDZIERNIKA

W Belgradzie toczą się rozmowy pomiędzy Tito i komunistami węgierskimi, rumuńskimi i bułgarskimi.

W całej Polsce odbywają się wiece, wyrażające sympatie dla Gomułki.

Podczas gdy Z. M. P. (polski komsomoł) domaga się dalszej demokratyzacji, przywódca "katolików postępowych" Bolesław Piasecki opowiada się przeciw "odwilży".

Polityka algierska rządu francuskiego znajduje szerokie poparcie w Zgromadzeniu Narodowym.

PIĄTEK, 19 PAŹDZIERNIKA

W czasie posiedzenia Centralnego Komitetu P. Z. P. R. do Warszawy przylatują nagle Chruszczow, Mołotow, Kaganowicz i Mikojan, podczos gdy do kwatery głównej w Lignicy przybywają marszałkowie Żukow i Koniew. Wzburzenie w całym kraju.

Studenci węgierscy domagają się zniesienia obowiązkowej nauki języka rosyjskiego.

Marszałek Bułganin wysyła do prezydenta Eisenhowera list, domagający się zaprzestania doświadczeń atomowych.

Krishna Menon ponownie przybywa do Kairo, celem konferowania z Nasserem.

SOBOTA, 20 PAŹDZIERNIKA

Przywódcy sowieccy wracają do Moskwy. Gomułka wybrany jest pierwszym sekretarzem P. Z. P. R., podczas gdy Rokossowskij wyeliminowany jest z Politbiura, podobnie jak przedstawiciele t. zw. grupy "natolińskiej".

Przemówienie Gomułki, nakreślające program "budowania socjalizmu" bez ulegania dyktatowi Moskwy.

Prezydent Eisenhower określa list Bułganina, jako nieprzyzwoite wtrącanie się w wewnętrzne sprawy Ameryki.

NIEDZIELA, 21 PAŹDZIERNIKA

W całej Polsce — manifestacje radości z powodu położenia kresu niepodzielnemu panowaniu Rosji.

Wydarzenia w Polsce wywołują olbrzymie poruszenie w całym świecie, a zwłaszcza w innych krajach "satelickich".

Wybory powszechne w Jordanii.

Niepokojące pertraktacje pono profrancuskich osobistości marokańskich z przywódcami rebelii algierskiej.

PONIEDZIAŁEK, 22 PAŹDZIERNIKA

Aresztowanie przez władze francuskie przywódców rebelii algierskiej, udających się samolotem z Maroka do Tunisu.

Zerwanie rozmów francusko-marokańskich.

Przywrócenie Stalinogrodowi dawnej nazwy: Katowice.

Pogłoski o ruchach wojsk sowieckich nad granicą polską.

Uroczyste pożegnanie gen. Gruenthera, opuszczającego stanowisko wodza naczelnego sił zbrojnych N. A. T. O., które obejmuje gen. Norstadt.

WTOREK, 23 PAŹDZIERNIKA

Zapowiedź wizyty Gomułki, Cyrankiewicza i Ochaba w Moskwie.

Francja odwołuje ambasadora w Egipcie.

Krwawe rozruchy w Budapeszcie.

Narady wojskowe jordano-egipsko-syryjskie.

Rząd sowiecki oświadcza, że póki Niemcy zachodnie należą do bloku atlantyckiego, nie może być mowy o zjednoczeniu Niemiec.

B.D.I.C

SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW – HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

Nr 10 (31) *Dodatek Literacko-Naukowy* 27.X.1956

Irena GAŁĘZOWSKA

TEST SPRAWIEDLIWOŚCI

Wyraz *test* jest pochodzenia angielskiego. Jest równoznacznikiem próby, sprawdzianu, doświadczenia. Wprowadzony był do terminologii psychologii doświadczalnej przez Mc Keen Cattell'a w roku 1890. Jest to, według słowników psychologii i filozofii, „próba określenia obecności lub stopnia pewnej cechy fizycznej lub umysłowej za pomocą specjalnej techniki, uzgodnionej z góry i łatwej do skontrolowania". Znany psycholog szwajcarski, specjalista w tej dziedzinie, Claparède, rozróżnia testy wieku czyli rozwoju dziecinnego, oraz testy uzdolnienia, którymi posługuje się psychologia praktyczna w celach t. zw. orientacji zawodowej.

Są jednak testy inne, na przykład wykazujące wrażliwość na pewne kategorie podniet, są testy estetyczne, intelektualne, wreszcie — moralne. Rzecz jasna, że, pod względem społecznym, te ostatnie są najistotniejsze i najciekawsze. W nich bowiem wchodzi w grę zagadnienie sądu o istocie dobra i zła, o tym co słuszne, a więc powinno być, a co niesłuszne, więc powinno nie istnieć.

W sprawie tego zagadnienia o*sądu dobra i zła* popłynęło, jak mówią Francuzi, dużo atramentu. Więcej jeszcze wylało się łez i krwi. Historia mówi nam o zdobywcach, którzy, budując piramidy z ludzkich czaszek, uważali się za *„bicz boży"*, o bliższych nam *„wielkich"* monarchach, którzy, wznosząc „święte grody" na trupach roboczych niewolników, uważali się za pionierów cywilizacji zachodniej w swoich dzierżawach, lub o najbliższych nam katach, którzy wszystkie swe okrucieństwa, grabieże, ohydy i kłamstwa popełniali w imię szczęścia ludzkości. Mówi nam również historia, zwłaszcza hagiografia, o ludziach, którzy składali szczęście i życie na ofiarę, a w nieskazitelnej czystości intencji i w nieustępliwej mocy ducha uważali się za *„niegodne sługi"*, niezdolne nigdy wykonać ogromu powołania do *dobra.*

Teoretycy ze swej strony rozwiązywali to zagadnienie każdy stosownie do swego upodobania umysłowego. Jest bowiem rzeczą pewną, że nawet najprzeraźliwiej *naukowe* wywody socjologiczne co do pochodzenia i ewolucji pojęcia dobra i zła są wyrazem upodobania autora, a nie bezwzględnej prawdy. Każdy nawiązuje je, przyczepia, naciąga nawet, do swej koncepcji genezy pojęć dobra i zła, lub, znacznie prościej, do swej koncepcji dobra i zła.

To zagadnienie osądu dobra i zła staje w całej swej wiecznej aktualności przed moralistą, psychologiem, psychiatrą, socjologiem, filozofem, teologiem i każdy z tych uczonych, stosownie do wymagań swej gałęzi wiedzy, rozwiązuje je jak może, twierdząc przytem, że rozwiązanie należy wyłącznie do niego i że jego rozwiązanie jest nieodwołalne i niezbite.

A tu tymczasem należałoby się liczyć z ogromem trudności dotarcia do definicji, a cóż dopiero do istoty rzeczy.

Jeden jest tylko pewnik niezbity, że, bez względu na teorie, a nawet bez względu na analizę i tłumaczenie faktów, istnieje świadomość dobra i zła, że psychologia musi się z nią liczyć, i że ta część świadomości ludzkiej nazywa się w języku polskim: sumienie, a w wielu językach, n. p. we francuskim, rozróżnienie dokonuje się za pomocą bliższego określenia *conscience psychologique* i *conscience morale.*

Metodą testów można objąć różne próby wywołania świadectw bądź psychologicznych, bądź fizjologicznych. W tym ostatnim ujęciu można nawet doświadczenia odnoszące się do tak zwanych odruchów warunkowych nazwać pewnego rodzaju testami. Ale w ogólnym, zwykłym zastosowaniu, doświadczenie zwane testem opiera się na wykonaniu jakiejś czynności, lub na odpowiedzi, zazwyczaj bezpośredniej, nie przygotowanej. Test staje się wtedy wyrazem r e a k c j i uczuciowej, schwytanej na gorącym uczynku. Potem następuje oczywiście interpretacja uzyskanych testów. Może ona być symboliczna, jak to zwykle odbywa się w metodzie psychoanalitycznej, lub prosta, przyjmująca tak za tak, nie za nie, a świadectwo za dowód pewnej cechy charakteru lub pewnego przekonania.

Wiadomo, że wielkie jest niebezpieczeństwo testów. Wiadomo, że odpowiedzi wyrażają często nie własne opinie, czy stosowanie ich w praktyce, lecz to, co uważane jest za odpowiednie lub korzystne. Ale i w tym wypadku test ma wartość, gdyż wykazuje właśnie *co* uważane jest za „odpowiednie" w danym środowisku czyli za „dobro uznane". Odnosi się to przede wszystkim do testów moralnych, a wśród tych, do testu ogromnie dzisiaj modnego, znanego pod nazwą testu *tsedek*, testu sprawiedliwości.

Wymyślił ten test i wprowadził go do badań psychologii doświadczalnej moralnej świetny, znany na całym świecie i ogromnie ceniony w Polsce, Henryk Baruk, lekarz psycholog psychiatra, dyrektor *Maison Nationale de Charenton.* Stosowany zaś jest przez wszystkich jego współpracowników, doktorów Bachet, Ribière, Leuret i innych.

Wyraz *tsedek* jest hebrajski, biblijny, znaczy *sprawiedliwość*, w ujęciu szerokim, całkowitym, zawartym w pojęciu człowieka sprawiedliwego, który jest szczery, uczciwy, dobry, miłosierny — „w sprawiedliwości chodzący przed Panem". Test polega na dokładnym sprecyzowaniu pewnych sytuacji wymagających określenia postawy, jaką wobec nich zająć należy. Dr Baruk określa 15 takich sytuacji, opartych pozornie na podstawach nader prostych, w rzeczywistości zaś bardzo skomplikowanych, nie wymyślonych, lecz wziętych z życia codziennego, zachodzących często, a zawsze stawiających tę samą zagadkę.

Psycholog eksperymentator zadaje pytania znagła, byle komu, bez ż a d n y c h przygotowań, ani ż a d n e g o ceremoniału naukowego. Opowiada fakt i zapytuje od niechcenia jakie rozwiązanie uważa ten czy ów zapytany, mężczyzna czy kobieta, dorosły czy dziecko, uczony czy prosty, normalny czy chory umysłowo — za zgodne ze sprawiedliwością — za *dobre.*

Odpowiedzi sypią się setkami. Okazało się, że test *tsedek* jest znakomitym narzędziem naukowym, ponieważ nauka psychologiczna, aby być *nauką*, nie może zaniedbywać ogromnego działu moralnego, należącego do jej dziedziny, nie może trzymać się wyłącznie drobnych, łatwo dostępnych objawów zewnętrznych. Jest on też świetnym detektorem tajnych, czasem podświadomych uczuć i chęci, wkrada się w poufne wnętrze „serca człowieka", mo

(dokończenie na str. 2-giej)

WSPOMNIENIE

...„Wybuch nowej grozy zbierał się nad Krajem, już panował w nim obostrzony stan oblężenia, gdy kreślący te wiersze po raz pierwszy w życiu dostał się za kordon rosyjski z wnętrza Litwy, bez zatrzymania się w drodze, stanął po kilkudziesięciu godzinach w Paryżu. Tam, w domu, zostawił patrole wojskowe, policję, szpiegów strzegących z podwójną zawziętością objawów polskiego życia, — tu w obcym mieście, publicznie, przed całym światem, znamię Zakładu narodowego wzywa go do wejścia.

Na schodach napis polski wskazuje mu Biblioteczne umieszczenie na 2-gim piętrze. Wchodzi. W pierwszej izbie znajduje kilku czytelników: dwóch młodych jeszcze i dwóch w podeszłym wieku. Ci szukają tu wiadomości, ci pocieszenia. Z tych ostatnich, jeden zwłaszcza zwraca na siebie szczególne zajęcie. Odzież na nim zapięta, i choć przetarta i nadpłowiała, ale czyściutka. Na lewym policzku ma bliznę; oczy patrzą ostro, ale na ustach, pod krótko podstrzyżonym wąsem, leży łagodność dziecięca prawie. Typ dawnego żołnierza polskiego — może z pod Grochowa, może to Czwartak...

W sali posiedzeń prosty stół, proste stoliki; nade drzwiami przeciwległymi mała tarcza z Orłem i Pogonią; nad kominem wielki portret autora **Śpiewów Historycznych** i popiersie Xięcia Adama. W następującej izbie biust bronzowy drugiego Adama, drugiego Xięcia — Xiążęcia poetów narodu: pod nim zegar w kamiennej oprawie ozdobiony posążkiem ułana-legionisty, trzymającego sztandar w ręku. Zresztą na ścianach wszędzie tylko książki, książki nie pokaleczone żadną cenzurą, przystępne dla każdego. Każdą, jaką zechcesz, możesz wziąć bezkarnie do ręki, lubować się nią — nikt cię nie zdradzi; nie grozi ci więzienie lub zesłanie.

Przybyszowi z Litwy błogo i razem smutno na duszy — i swojsko mu i zdjęty poszanowaniem dla tego, co go otacza, jak w świątyni jakiej, nie śmie stąpać zbyt głośno. Pośród tych wszystkich wspaniałości i świetności, które ujrzał w Paryżu, może też najgłębiej utkwił mu w pamięci skromny przybytek na Wyspie św. Ludwika"...

(Ze wspomnień L. Gadona).

Brama do Biblioteki Polskiej na 6, Quai d'Orléans w ubiegłym wieku. Według starej fotografii z 1863 r.

Jan LECHOŃ

REJTAN

Między protestem Tadeusza Rejtana na Sejmie 1773 r. a protestem Wielkiej Emigracji, powtórzonym przez inne pokolenia Polaków w 1945 r., istniała łączność idei i łączność walki, którą znakomicie ujął świeżo zmarły w tragiczny sposób Jan Lechoń, największy poeta Polski czasów dzisiejszych. Warto przypomnieć, że wnuczka Tadeusza Rejtana, Anna Gerytzowa, dzieliła dolę i niedolę Emigracji polistopadowej, zmarła w Paryżu w 1857 r. i pochowana jest na cmentarzu Montmartre.

Kiedy wszystko struchlało z obawy Moskali, 20
On na progu się sali jako kłoda wali
Z tą jedną myślą w głowie: „Ja wszystko ocalam",
Rozdziera swoje szaty krzycząc: „Nie pozwalam!"
Sto ramion niezlękłego uchwyciło męża,
I oszalał i umarł. Lecz to on zwyciężа.
Bo parę lat zaledwie, — jest to chwila prawie, —
I oto się nad polem chwieje piórko pawie,
Hurmem chłopi z kosami biegną polną steczką
I nakryli armaty krakowską czapeczką.
I oto wszyscy naraz wznieśli wolne głowy,
Spójrz! Oto idą boso lecz przez gaj laurowy,
Dłoń twarda, co pług dotąd prowadziła w polu,
Niesie sztandar wolności do bram Kapitolu,
I idą, idą nasi, bijąc w tarabany,
I myśląc o swej Basi, w kraju zapłakanej.
Samotnik, który wtedy oszalał z rozpaczy,
Nie ujrzy ich, to prawda, ale cóż to znaczy?
Bo on odżył i wpośród śnieżnych drzew szpaleru
To on wali bagnetem w wrota Belwederu
I w ciemną noc styczniową wolność widzi jaśnie.
Ten człowiek z brwią krzaczastą, to przecież on właśnie.
Dziś kiedy na świat cały grzmią moskiewskie spiże,
Gdy niejedno poselstwo stopy w Moskwie liże
A oklask dla przemocy brzmi na wszystkie strony —
Ten Rejtan znów podnosi nie łeb podgolony,
Lecz głowę wychynioną z dantejskiego piekła,
Z której, zda się, krew cała narodu wyciekła.
Bo on, co myślą swoją szedł przed naród przodem,
Teraz stał się już całym świadomym narodem
I gdy wszystko przemocy gotuje owację,
On woła: „Nie pozwalam!" I to on ma rację.

Piotr CZECH

Historia i rzeczywistość

Toczący się od szeregu tygodni przed paryskim sądem apelacyjnym proces o wolność Biblioteki Polskiej, poza swoją stroną prawną, polityczną i moralną, która wstrząsnęła opinią publiczną Francji i Emigracji, poruszył również pewne aspekty historyczne łączące Bibliotekę z naszą przeszłością emigracyjną XIX w. Z tego powodu nie możemy nie zwrócić uwagi czytelnika "Dodatku" na niektóre wypowiedzi na ten temat.

Bogatego materiału pod tym względem dostarczyła 4-ta i 5-ta sesja sądu i wystąpienie 17 i 24 bież. m. adwokata b. Akademii krakowskiej Joe Nordmanna. Ten wytrawny obrońca sprawy komunistycznej przed sądami francuskimi wystąpił nagle w todze historyka, znawcy spraw polskich, głębokiego badacza spraw emigracji XIX w.

Zdumiewającą była dla nas ta erudycja, pouczającą metoda, którą zastosował dla rozpoznania prawdy historycznej przy ustalaniu faktów w wzajemnym ich wiązaniu oraz interpretacji.

Dowiedzieliśmy się n. p. że Emigracja nasza polistopadowa nazwana została **Wielką** dopiero przez adwokatów Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Dowiedzieliśmy się również, że Towarzystwo to zamierzało rozwiązać się już w 6 lat po uzyskaniu od Napoleona III dekretu o **"użyteczności publicznej"**, wprowadzając w 1872 r. do swego statutu artykuł o dysponowaniu swym mieniem w razie swego rozwiązania. (Nawiasem mówiąc i idąc po linii takiego rozumowania moglibyśmy stwierdzić podobną intencję w tworzącej się wtedy Akademii Krakowskiej, skoro podobny artykuł, właśnie w tym roku 1872, do swego statutu wprowadziła).

Dowiedzieliśmy się również, że Biblioteka Polska została założona jako ośrodek rozbudowy stosunków kulturalnych polsko-francuskich i przeznaczona Akademii Krakowskiej, że, co więcej, jak tylko T-wo Hist.-Lit. powzięło w tym kierunku uchwałę w 1892, zaraz rozwiązało się i przestało istnieć, jeszcze przed oddaniem swego mienia Akademii.

Członkowie Towarzystwa, będący na sali sądowej, dowiedzieli się równie, że wcale członkami nie są i nie byli, że żadnej pracy w duchu programu Towarzystwa nie prowadzili; co więcej, mogli wyciągnąć z tego wniosek, że również cała ich praca od lipca 1946 r. była rzeczą nierealną, była fikcją, że do rzędu wyobraźni należy zaliczyć te wszystkie odczyty, zebrania, koncerty, wystawy, prace naukowe, manifestacje kulturalne i tworzenie zbiorów artystyczno-naukowych, które garstka "oszustów" i zbankrutowanych politykierów polskiej sanacji usiłowała czytelnikom **"Syreny"** podawać systematycznie do wiadomości.

Ale to wszystko w ustach adwokata było tylko rodzajem wstępu dla dalszego historycznego dowodzenia.

Po usunięciu gruzów obróconego w niwecz gmachu fałszu, budowanego przez tych rozbitków życiowych, którzy nic z przeszłością T-wa Hist.-Lit. nie mieli wspólnego — "historyk" Nordmann wzniósł w jego miejsce gmach inny, który przed zdumionymi oczami obecnych nabrał kształtów Pałacu Kultury im. Stalina w Warszawie.

Dowiedzieliśmy się bowiem, że Akademia krakowska... **nadal istnieje.** Kłamstwem więc była słynna uchwała Walnego Zebrania Akademii Umiejętności w Krakowie z 2 czerwca 1951, rozwiązująca tę czcigodną instytucję; żadnej nie było delegacji Prezydium Akademii, o której mówiono, że 21 czerwca b. r. notyfikowała premierowi rządu warszawskiego powyższą uchwałę. Nie było więc również żadnej oficjalnej deklaracji o rozwiązaniu, złożonej przez Prezesa Akademii prof. Nitscha na otwarciu Kongresu Nauki Polskiej w Warszawie w dniu 29 czerwca 1951.

Przekonał nas "historyk" Nordmann, że ustawa o nowej Państwowej Akademii Nauk (PAN) z 30. X. 1951 nie dotyczyła wcale Akademii Krakowskiej, że dekret Rady Ministrów z 20 grudnia 1952 i reskrypt sekretariatu Prezydium PAN'u z 30 grudnia 1952 o przekazaniu mienia rozwiązanych instytucji nowej Akademii nie dotyczy Akademii Krakowskiej. Co więcej, zgodnie z dowodzeniem Joe Nordmanna mogliśmy dojść do przekonania, że fakty przejmowania przez nowy PAN wszystkich zakładów naukowych i instalacji Akademii Krakowskiej w latach 1952—1953, notowane szczegółowo w oficjalnych **„Sprawozdaniach z czynności i prac Polskiej Akademii Nauk"** tom I—II z lat 1952—53, są wyssane z palca i nie odpowiadają prawdzie historycznej.

Co więcej, pod wpływem wywodów Joe Nordmanna mogliśmy dojść do przekonania, że wszystkie oficjalne enuncjacje w sprawie likwidacji Akademii Krakowskiej, wypowiedziane ustami Prezesa PAN'u prof. Jana Dembowskiego, opublikowane w oficjalnym organie partii komunistycznej **"Trybuna Ludu"** z 25 lipca 1954 i w komunistycznym organie francuskim **"La Démocratie Nouvelle"** z październik 1954, redagowanym przez Jacques Duclos, są wierutnym fałszem. Skłamał więc prof. Dembowski mówiąc: **"Polska Akademia Umiejętności w Krakowie i Towarzystwo Naukowe Warszawskie rozwiązały się przekazując swoje dobro i swój majątek naukowy Polskiej Akademii Nauk".** Adwokat-"historyk" Nordmann zbił te fałsze; z ust jego dowiedzieliśmy się, że Akademia Krakowska istnieje, że **"nie tracąc swej autonomii naukowej ani osobowości prawnej"** zmieniła tylko swoją nazwę, tak samo jak zmieniała ją w 1919 r., i że tylko połączyła się w 1951 r. z innymi Towarzystwami naukowymi, ocalonymi z wojennej zawieruchy, **w jedną całość** — na wzór Akademii Francuskiej, której jest wiernym odbiciem i naśladowcą.

*
**

Przypuśćmy, że pan Melchior Wańkowicz lub jakiś inny turysta amerykański czy francuski zwiedzający Polskę "demokracji ludowej" zapragnie na miejscu sprawdzić fakty i uda się do Krakowa, by złożyć hołd czcigodnej Akademii, która w życiu naukowym i kulturalnym Polski niepodległej tak olbrzymią odgrywała rolę, w przekonaniu, że nadal dzierży ona berło nauki w tej prastarej stolicy Polski.

Po przybyciu do Krakowa, na pewno kroki swe skierowałby ten turysta na ulicę Sławkowską, gdzie pod nr 17 wznosiła się ciężka kwadratowa budowla Akademii, pamiętająca jeszcze czasy sławnego **Towarzystwa Naukowego krakowskiego.** Ze zdumieniem spotkałby tam pustkę i ciszę — z biur Akademii ani śladu, a na słynnej **Bibliotece** tej Akademii, jednej z największych bibliotek Krakowa, znalazłby wywieszkę, że jest to **Biblioteka PAN'U.** Gdyby myślał, że to pomyłka, **"Kalendarz Bibliotekarza"** za rok 1956, wydany przez Stowarzyszenie polskich bibliotekarzy, pouczyłby go (str. 130), że tak jest w rzeczywistości.

Gdyby zdziwiony turysta zapytał jakiegokolwiek mieszkańca Krakowa, co to znaczy, usłyszałby odpowiedź, że Akademia nie istnieje, że została zlikwidowana i że na jej miejsce w życiu kulturalnym Krakowa powstała pustka niczym nie dająca się zapełnić. Co więcej, dowiedziałby się, że ten stan rzeczy wywołuje protesty i oburzenie.

Rzeczywiście w prasie krajowej znalazłby tego potwierdzenie:

W krakowskim tygodniku **"Kierunki"**, z 3. VI. 1956, w artykule **„Wielkie i małe kłopoty Krakowa"**, Józef Mitkowski pisze: **"Przy sposobności utworzenia PAN'u w Warszawie (zwolennicy centralizowania i komenderowania) skorzystali z okazji, by unicestwić samodzielne ognisko organizacji nauki w Krakowie. W roku 1952 skończyła się działalność PAU w Krakowie, przestała wychodzić cenna seria jej rozpraw i innych publikacji, skończyły się posiedzenia naukowe, zamarła działalność Komisji PAU skupiających wcale liczne grono wypróbowanych specjalistów. W życiu naukowym Krakowa wytworzyła się pustka..."**

W kilka dni później, 9 czerwca, na II Zjeździe Ekonomistów w Warszawie, prof. Witold Krzyżanowski wołał: **"Ośrodek krakowski jest dziwnie upośledzony, nie ma w tej chwili Towarzystwa naukowego, odkąd zmieniono Polską Akademię Umiejętności na PAN. Ośrodki naukowe mają Poznań, Wrocław, Łódź, Toruń, a Kraków takiego ośrodka nie posiada; należy tę rzecz szybko zmienić..."**

(dokończenie na str. 2-giej)

TEST SPRAWIEDLIWOŚCI

(dokończenie ze strony 1-szej)

że stać się szczytowym wyrazem całego kłębowiska stanów psychicznych, władających tak myślą, jak czuciem. Wreszcie, jest to znakomity środek wydobywania na jaw reakcji osobistych, indywidualnych, w ramach zastosowania powszechnego.

Reakcji tych jest tyle i są tak różne, że każda odpowiedź stanowi coś jedynego w swoim rodzaju. Ponieważ jednak należało zrobić ustępstwo na rzecz metody, Dr Baruk wydobywa ze wszystkich odpowiedzi pierwiastki zasadniczo zbliżone, wspólne, i na ich podstawie określa grupy typów sądu sprawiedliwości. Są to grupy: uczuciowa, licząca się *tylko* z bezpośrednią krzywdą ludzką, — utylitarna, mająca na względzie *tylko* materialną korzyść społeczną, — obojętna, stwierdzająca, fakt i nic więcej, — cyniczna, wręcz niesprawiedliwa, — formalna, trzymająca się ściśle litery prawa, — syntetyczna, jedyna oparta na głębokim porozumieniu serca i umysłu, szukająca i znajdująca — teoretycznie — rozwiązanie zgodne z odczuciem ludzkości i z wymaganiami społecznymi, prawnymi, administracyjnymi, formalnymi.

Jako przykłady sytuacji na jakich opierają się pytania sformułowane w sposób jasny i prosty, wymienię, na przykład, sprawę asystentki społecznej, doskonałej, ofiarnej, rozumnej, a wydalonej ze służby z powodu kilkukrotnego zapomnienia wpisania się do księgi obecności urzędników pewnej instytucji. „Jest to zagadnienie przykładu karnego" — odpowiada wysoki urzędnik państwowy. „Dyrektor jest dureń" — woła student medycyny. „Dobrze zrobił, łatwo znajdzie inną" — mówi notoryczny przestępca, pozujący na filozofa pesymistę. „To nie ma sensu, nie wypędza się do brej urzędniczki z powodu podpisu" — oburza się chory umysłowo, uważany za zupełnego wariata. A oto inny przykład, dotyczący nieuleczalnie chorych: *„Z punktu widzenia medycznego, należy ich utrzymywać jako przedmioty obserwacji"* — prawi uczony. *„Nie dbać o nich? To obrzydliwe, nieludzkie"* — irytuje się młody chłopiec, student. *„Należy rozdzielić kredyty tak, żeby można ich wspomagać"* — twierdzi asystentka społeczna. *„Nie warto się nimi zajmować, to pasożyty"* — odpowiada pewien normalny człowiek, a chory umysłowo mówi nieśmiało: *„Przecież nieuleczalnie chory może być pożyteczny, jako przedmiot czyjegoś uczucia"*

Jak widać z tych dorywczych przykładów, wyniki testu są wprost zdumiewające. Potwierdza się na nich teza dra Baruka, która jest tezą wielu psychologów i wielu teologów i wielu ludzi po prostu myślących, że pojęcie dobra i zła, że sąd sprawiedliwości jest częścią składową natury ludzkiej, że jest nieodłączny od niej, że nawet w psychice dotkniętej chorobą tli świadomość-sumienie, że żadna świadomość ludzka, onieśmielona, czy „przemyta", czy uwięziona, czy nienormalna, czy podła — nie może wyzbyć się konieczności rozróżnienia dobra i zła, i niepokoju jaki ten *wielki sąd* wprowadza w głębie najodporniejszej ludzkiej istoty.

*
**

Toczy się obecnie przed sądem francuskim sprawa, która, w trochę odmiennej, bo szerszej i przemyślanej formie, może się stać, i stała się już, wielkim testem sprawiedliwości, opartym na odczuciu wewnętrznej prawdy tkwiącej w istocie zagadnienia.

Sprawa Biblioteki Polskiej. Biblioteki Polskiej należącej duchem i czynem, historią i aktualnością, podstawą, założeniem ogólnym i każdym szczegółem nawet materialnych zbiorów — do Polski. Nie tej, którą chcą budować lub widzieć przejściowe rządy, wyraźnie lub tajnie zaborcze, lecz tej, którą zbudowały wieki historii.

Biblioteki Polskiej, wzniesionej duchowo na podstawach ideowych, jakie kierowały myślą i czynem wszystkich polskich pokoleń walczących od wiek wieków z niewolą, z przemocą i z nietolerancją, pokoleń pełnych *„zamiarów"*, niedoskonałych, rzecz jasna, nie wyrażonych jeszcze w pełni, w kształcie idealnym, lecz zmierzających konsekwentnie i sumiennie do rzeczywistości, która miała być ich wyrazem pewnym, ich wolą w stosunku do spraw wewnętrznych narodu i do spraw zewnętrznych porządku politycznego na ich obszarze.

Biblioteki Polskiej, wzniesionej materialnie nie z woli mocarstwowej, lecz z inicjatywy ludzi pełnych siły duchowej, którzy w społecznym pojęciu byli garstką biedaków, emigrantów, bez oparcia, bez potęgi władzy, ani sławy, ani wpływów, ani pieniądza, wzniesionej z darów i datków, z groszy dzielonych na dwoje.

Biblioteki Polskiej, postawionej na straży tego, co sławofile rosyjscy nazywali *polonizmem*, to jest pojęcia cywilizacji opartej na swobodzie ducha, na wolności myśli, na niezależności Państwa — do której dążono, — narodu, którą umacniano, — nauki, którą pielęgnowano, na cywilizacjil, któ ra już niejeden zakus zniosła i niejedną burzę przetrwała — zwy cięsko. Na cywilizacji chrześcijańskiej, łacińsko-katolickiej.

Ta sprawa jest wielkim testem, pytaniem rzuconym nie tylko emigracji polskiej, ale Polsce, Francji, światu zachodniemu.

Tak bowiem jest, i nie ma w tym co mówię, ani cienia przesady. Odpowiedź na to pytanie jest testem sprawiedliwości. Wielkie ogólne zagadnienie daje się rozbić na kilka części. Wyłania się z niego kilka szczegółowych, doświadczalnych pytań, które postawić można wszystkim, przyjaciołom i przeciwnikom, zainteresowanym i obojętnym, nawet zupełnie obcym całości sprawy. Oto przykłady:

Czy może nie istnieć ciągłość stowarzyszenia ludzi, którzy z pokolenia na pokolenie przekazywali swoją ideologię, swój obowiązek wysiłku idącego w identycznym kierunku, swoje zdobycze naukowe, swoje dyrektywy pracy zmierzającej do jednego celu, li tylko dlatego, że w pewnym okresie trudności materialnych powierzyło swą własność materialną komuś lepiej uposażonemu w tym względzie, obwarowawszy tę darowiznę warunkami, zgodnymi z ideowymi podstawami swego związku?

Czy może rząd, zwłaszcza rząd nie uznany przez olbrzymią większość narodu, a znoszony z konieczności przez cały naród, położyć rękę na instytucji, która nigdy rządową nie była, a przeciwnie, posiadała wszystkie cechy instytucji prywatnej — w nie własnym kraju, nie rządzonym przez władze totalitarne, dla których, jak wiadomo, nie istnieje żadne prawo oprócz tego, które sobie same tworzą i zmieniają stosownie do potrzeby chwili?

Czy może objąć w posiadanie instytucję w której urodził się zwyczaj czczenia święta narodowego, rozpowszechniony następnie i przyjęty przez Naród i Państwo, władza, która to święto wyrzuciła do lamusa jako rzecz zużytą, niepotrzebną, a szkodliwą dla swoich koncepcji historii i dobra narodowego?

Czy może być dyrektorem instytucji założonej przez bojowników sprawy polskiej, przez wieszczów narodu, przez historyków i pisarzy wolnych i szukających prawdy, człowiek, który twierdzi, że cała historiografia polska była zakłamana, a prawdziwa zaczyna się od wskazówek Stalina?

Czy potrzeba przedłużać tę listę pytań? Nie wydaje mi się to konieczne. Wystarczą te cztery.

*
**

Oto jest test sprawiedliwości. Odpowiedziała nań — sprawiedliwie — emigracja polska rozsiana po całym świecie. Odpowiedziało, głosem swego Kongresu, 7 milionów Polaków obywateli Stanów Zjednoczonych. Odpowiedziało duchowieństwo, odpowiedziały towarzystwa uczonych, odpowiedziały związki górników z północy Francji, odpowiedziało stowarzyszenie Francuzów polskiego pochodzenia, potomków Wielkiej Emigracji, odpowiedziała prasa bez względu na różnice zapatrywań, w imię najistotniejszej jedności narodowej, odpowiedzieli godnie i pięknie polscy więźniowie i deportowani, odpowiedzieli wspaniale, gorąco, po żołniersku — byli kombatanci polscy z całego świata.

Odpowiedziała, nie tajnym szeptem, ale krzykiem robotników poznańskich, — ale nieugiętym, a w obecnej chwili głośnym całego narodu protestem, Polska. Odpowiedziała Francja, ta prawdziwa, odwieczna, która przed 120 laty pomagała wznosić Bibliotekę Polską i przez te wszystkie lata otaczała ją opieką. Ta Francja przyjazna, bliska, nie przez układy rządów, ale przez związek myśli, przez wspólną potrzebę wolności i prawdziwej demokracji, a często przez związek krwi, odpowiedziała głosem przyjaciół, prasy, publikacji, publicznych zebrań, głosem posłów w parlamencie, głosem mądrych obrońców prawnych.

Teraz wypowie się oficjalny przedstawiciel rządu francuskiego IV Republiki, a w końcu oficjalni przedstawiciele sprawiedliwości francuskiej.

Ze starej wyspy La Cité, kolebki Paryża, z Pałacu Sprawiedliwości z którego boku lewego, jak z serca, strzela w niebo iglica świętej Kaplicy króla-krzyżowca, który uświęcił tron Francji, a przez Jadwigę Andegaweńską — tron Polski, padnie odpowiedź na test sprawiedliwości.

Irena GAŁĘZOWSKA.

Sprawa Biblioteki Polskiej

Proces. — 26 września rozpoczęty proces przed 1-szą Izbą Sądu Apelacyjnego w Paryżu między Towarzystwem Historyczno-Literackim a b. Akademią Umiejętności w Krakowie, trwa nadal i wielkie powoduje poruszenie oraz zainteresowanie nie tylko we Francji, ale we wszystkich krajach wolnego świata. Dotychczas odbyło się 5 posiedzeń sądu apelacyjnego : 26. IX., 3. X., 10. X., 17. X. i 24. X. 1956. Przemawiali adwokaci Towarzystwa Historyczno-Literackiego, Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w Chicago, administratora sądowego przy Bibliotece Polskiej oraz b. Akademii Krakowskiej.

*
**

Broszura o Bibliotece Polskiej p. Franciszki Granier, wydana przez "Les Amis de la Démocratie en Pologne", wywołała wielkie poruszenie. Wśród licznych głosów znajdujemy wypowiedź prof. Stanisława Kota, długoletniego członka b. Akademii Krakowskiej, zawartą w liście do autorki, w którym demaskuje on destrukcyjną działalność komunistów na odcinku polskeij kultury. "Narodowiec" w nr 244 z 16 b. m. opublikował w całości powyższy list, którego najważniejsze ustępy cytujemy poniżej:

"... Vous défendez une bonne cause. On ne se rend pas compte ici en France, comment les communistes se comportent en Pologne envers les collections créées par les générations précédentes. Dans les bibliothèques polonaises quelques rayons sont inaccessibles aux lecteurs, mis sous le contrôle des magasiniers placés par la police politique (U. B.).

Les communistes sont plutôt mécontents qu'il existe des bibliothèques polonaises à l'étranger dans les pays libres, où le public peut venir s'informer des affaires polonaises. Les collections de Rapperswyl en Suisse qui avaient comme but de montrer aux visiteurs les publications générales concernant la Pologne, ont été transportées en Pologne...

Cette attitude des communistes est dictée par la haine du passé de notre pays, surtout des luttes contre l'impérialisme russe, cherchant à dominer la Pologne. La censure communiste supprime toute publication des sources et des études concernant le rôle de la Russie dans le démembrement de la Pologne.

Pour arracher la Bibliothèque des mains des Polonais libres, les stalinistes de Varsovie ont envoyé à Paris M. Lesnodorski qui, l'année dernière au Congrès International des Sciences Historiques, a scandalisé les auditeurs par ses dénigrements de toute l'historiographie polonaise de l'époque précédant la domination communiste en Pologne.

En livrant la Bibliothèque Polonaise de Paris aux communistes, la France rénierait sa noble et grande tradition de l'appui des Nations luttant pour leur liberté contre l'agression de l'impérialisme russe.

Tout le monde sait qu'aujourd'hui la masse du peuple polonais se révolte contre la domination de Moscou en espérant le relâchement des chaînes, mais pour le moment, ce sont les staliniste qui gouvernent à Varsovie et qui réclament la Bibliothèque Polonaise à Paris, cette Bibliothèque dans laquelle les participants aux insurrections contre la Russie ont déposé les archives de leurs efforts héroïques contre le despotisme. Qui ne peut comprendre quel danger menace ces archives?

En supprimant l'Académie Polonaise de Cracovie, ville qui était toujours le grand centre des recherches sur l'histoire polonaise, les communistes n'ont pas permis jusqu'à présent d'organiser à Cracovie aucune société de recherches qui sont concédées à d'autres villes en Pologne..."

*
**

W miarę trwania procesu mnożą się wypowiedzi zarówno w prasie jak i w listach otwartych, zarówno w kraju jak i w świecie wolnym. Do potężnych protestów, ogłoszonych w "**Syrenie**", "Narodowcu" i w "Polsce Wiernej", jak n. p. uchwała dusz pasterstwa polskiego we Francji, Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych, Polskiego Ruchu Niepodległościowego "Niepodległość i Demokracja", dorzucić możemy list otwarty Stowarzyszenia "Association de l'Ancienne Emigration Polonaise en France".

Ze strony reżymu zanotować możemy wypowiedzi paryskiego korespondenta "Trybuny Ludu" w artykule p. t. "Co się kryje za sporem o Bibliotekę Polską w: Paryżu (nr. 10, 10.X. br.), która znalazła doskonałą replikę w ostatnim numerze "Syreny". Ponadto "Życie Warszawy" z 2. X. ogłosiło artykuł T. Pasierbińskiego p. t. "Rozstrzyga się los Biblioteki Polsikej w Paryżu". Wydawane w Krakowie "Życie literackie" (nr z 14. X.) umieściło artykuł p. t. "Zamach na Bibliotekę Polską w Paryżu". W "Le Monde" z 10. X. bm. ukazał się list otwarty Bogusława Leśnodorskiego, kandydata na reżymowego dyrektora Biblioteki.

*
**

Z ostatnich wypowiedzi prasy emigracyjnej, wychodzących poza aktualność procesową, na specjalną uwagę zasługuje piękny artykuł Marii Danilewiczowej p. t. Biblioteka Wielkiej Emigracji, ogłoszony w londyńskich "Wiadomościach" z 8. października oraz artykuł pani Franciszki Granier p. t. "Zamach komunistów na Bibliotekę Polską w Paryżu", ogłoszony w październikowym numerze "Robotnika", wychodzącego w Londynie.

WYDAWNICTWO NA CZASIE

Staraniem Stowarzyszenia "Les Amis de la Démocratie en Pologne" wyszła z końcem września broszura pani Franciszki Granier p. t. "**Les Tribulations de la Bibliothèque Polonaise de Paris**" ze słowem wstępnym prof. A. Cuvillier. Autorka, znana i szanowana działaczka na terenie socjalizmu francuskiego i polskiego, należąca do socjalistycznej partii francuskiej S.F.I.O. od wielu lat, zaznaczyła się już, nie po raz pierwszy, ukochaniem sprawy polskiej. Jej szlachetna i bezkompromisowa natura, nieznosząca niesprawiedliwości, ucisku, kłamstwa w jakiejkolwiek formie, walczy odważnie, niestrudzenie, nie dbając o opinię, ile razy poczuje, że Polsce, sprawom polskim, tak bliskim jej sercu, dzieje się krzywda.

Po drugiej wojnie światowej, gdy wielkie mocarstwa łamiąc traktaty zawarte z Polską — pozwoliły opanować ją przez przemoc wroga, wielu niedawnych jeszcze przyjaciół godziło się z lekkim sercem na ten nowy stan rzeczy; co gorzej, zaczynało powtarzać za wrogami, że wszyscy Polacy podnoszący przeciw temu protest, to ludzie zacofani, to reakcja, a nawet twierdzić, że demokracja, idee wolnościowe ujrzały po raz pierwszy światło dzienne w Polsce z przybyciem nowego okupanta :Rosji sowieckiej.

Na tego rodzaju oszczerstwa nie mogła ani na chwilę pozostać obojętna Franciszka Granier. Od razu zareagowała. Przy pomocy Towarzystwa Przyjaciół Demokracji w Polsce, którego jest generalną sekretarką, nie omijała żadnej okazji, aby sprostować rozpowszechniane kłamstwa. Organizowała cykle odczytów poświęconych wkładowi Polski do kultury zachodniej. Zapraszała na te odczyty wybitne postacie francuskie. Sama pisała artykuły i studia.

Świeżo wydana broszura o Bibliotece Polskiej jest dalszym przejawem tej pracy. Znajdujemy w niej wyraz oburzenia na niesprawiedliwość i bezprawie, jakiego dopuściły się władze reżymowe nakładające pieczęcie na lokale Biblioteki i wyciągające ręce po ten historyczny przybytek wolnej myśli polskiej, dostępny dla każdego bez różnicy przekonań. W krótkich, ale z jakąż znajomością sprawy słowach, kreśli historię Biblioteki, związanej węzłami nierozerwalnymi z Towarzystwem Historyczno-Literackim, jej założycielem, związkami — jak pisze autorka — równie bliskimi, jak matki z dzieckiem. Mówiąc o tradycjach obchodu 3-cio Majowego, daje zwięzły rys historyczny, czym była i jest dla prawdziwych Polaków Konstytucja 3-go Maja. Porusza sprawę Akademii krakowskiej, dziś nieistniejącej, która jednak i przed rozwiązaniem musiała podporządkować się czerwonej dyktaturze. Uwypukla stronę polityczną walki o Bibliotekę Polską. Podkreśla, że uratowanie Biblioteki leży nie tylko w interesie wolnych Polaków, ale i w interesie **republikańskiej Francji** i w interesie niezależnej kultury w Europie. Na zakończenie autorka, w jak że płomiennych i wzruszających słowach, odwołuje się do Francuzów, wyrażając nadzieję, że strzały z sowieckich tanków do robotników w Poznaniu i bezprawie dokonywujące się na Bibliotece Polskiej wstrząsnęły do głębi ich obojętnością, wzbudziły dawne szlachetne uczucia i sympatie, oraz skłonią ich do obrony wolności myśli i nauki polskiej, której wyrazem dziś jest Biblioteka Polska w Paryżu.

W. B.

Bem zmartwychwstały

Polacy, przebywający na emigracji, śledzący z pasją i podnieceniem wypadki, które rozgrywają się w chwili obecnej w Kraju i na Węgrzech, nie bez wzruszenia czytali, kilka dni temu, w czasopismach francuskich opisy manifestacji na ulicach Budapesztu, w przeddzień rewolucji. Kiedy to niezliczone tłumy demonstrującej młodzieży i robotników udały się przed pomnik gen. Józefa Bema, złożyły mu hołd i zatknęły chorągiew o polskich barwach narodowych.

Gen. Józef Bem, bohater powstania listopadowego 1831 r., jeden z głównych wodzów powstania węgierskiego 1848-49, jest postacią wybitnie zapisaną w dziejach Wielkiej Emigracji, i silnie zapisaną w pamięci nas, przebywających na uchodźstwie.

On to, po upadku powstania, zorganizował i przywiódł do Francji kolumny żołnierzy, które przekroczyły granicę pruską, on to organizował obozy i zakłady wojskowe na ziemi francuskiej, szkolące żołnierza do spodziewanej walki, on usiłował stworzyć oddziały polskie wszędzie tam, gdzie walczono z despotyzmem i przemocą, on utworzył w Paryżu Polskie Towarzystwo Politechniczne dla kształcenia i rozwijania talentów b. wojskowych.

On wreszcie — o czym mało się wie — był jednym z założycieli Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu. Jego podpis figuruje na najpierwszym akcie założenia Towarzystwa, z 29 kwietnia 1832.

Adwokat Nordmann, który w swym przemówieniu przed Sądem Apelacyjnym usiłował z obecności w dzisiejszym Tow. Hist.-Lit. kilku wojskowych ukuć broń przeciw wartości tego Towarzystwa, spotkałby się, sto lat temu, z należytą repliką ze strony generałów Bema, Kniaziewicza, Dembińskiego, Umińskiego i innych.

Dziwnym bowiem jest usiłowanie w tym właśnie arsenale argumentów szukać uzasadnienia tez o wielce wątpliwej wartości prawnej i ideowej.

KRONIKA ŻYCIA KULTURALNEGO

Odczyty. — Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji zainaugurowało tegoroczną swą działalność w nowym lokalu, oddanym mu do dyspozycji przez związek YMCA we Francji i jej sekcję polską, 13, rue Raymond Poincaré. Dnia 12 bm. Irena Gałęzowska wygłosiła odczyt p. t. Biblioteka Polska w Paryżu, jej dzieje, jej ideologia i sytuacja obecna.

*
**

Wystawy. — Pięknie zapowiada się tegoroczny sezon artystów polskich we Francji. We wrześniu zainaugurował w Galerie Saint Simon wystawę portretów, kwiatów i krajobrazów Michał Kali; wystawa trwać będzie do końca października. Dowiadujemy się również o przyjeździe do Paryża Wacława Zawodowskiego, jednego z najwybitniejszych artystów polskich na Zachodzie, celem przygotowania w Paryżu wystawy swoich ostatnich prac malarskich.

*
**

Wystawa Wacława Zawadowskiego otwarta została 23 października w La Galerie M. Bénézit. Wystawione zostały najnowsze prace malarskie tego wybitnego artysty.

*
**

Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie wydało świeżo swój rocznik za rok ubiegły 1955/56. W tym, szóstym z kolei roczniku, znajdujemy podobnie jak w latach poprzednich, sprawozdania z działalności polskich towarzystw naukowych z terenu Francji, m. in. Towarzystwa Historyczno-Literackiego. Notatka przy pozycji dotyczącej Biblioteki Polskiej w Paryżu mówiąca, że to sprawozdanie nie zostało nadesłane wskutek opieczętowania instytucji — jest jednym ze skutków ciosu, wymierzonego przez reżym komunistyczny w życie kulturalne emigracji.

*
**

Dziwna notatka ukazała się w październikowym numerze "Peuples Amis", organie komunistycznego stowarzyszenia l'Amitié franco-polonaise. Paul Vienney, wyrażając żal z powodu niedojścia do skutku wizyty w Paryżu Cyrankiewicza, pisze, że wizyta ta byłaby chwilową pociechą "dla nas", pogrążonych w smutku na skutek przewlekłego zamknięcia Biblioteki Polskiej na wyspie św. Ludwika i Instytutu Francuskiego w Warszawie. Rzeczywiście, granica między żalem a obłudą jest w tym wypadku trudną do określenia.

*
**

Prezes Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, ksiądz Walerian Meysztowicz, prosi nas o sprostowania, że tytuł członka b. Akademii Krakowskiej, podany przy jego nazwisku w odezwie Towarzystw Naukowych Polskich na Obczyźnie w sprawie Biblioteki Polskiej — umieszczony został omyłkowo. Sprostowanie to przekazaliśmy redaktorom odezwy.

HISTORIA I RZECZYWISTOŚĆ

(dokończenie ze strony 1-szej)

(Wypowiedź tę zarejestrował "Ekonomista" nr 5 z br., str. 122).

A w "**Życiu Warszawy**" z 25 września br., a więc w przededniu otwarcia procesu o Bibliotekę Polską w Paryżu, Jerzy Mikki w artykule "**Bronię Krakowa**' pisał: **„Czas pomyśleć o wznowieniu (w Krakowie) Towarzystwa Naukowego, które ma n. p. Płock, ale którego nie ma Kraków po likwidacji słynnej w całym świecie Akademii Umiejętności".**

Turysta, w którego uszach brzmią jeszcze słowa Nordmanna wypowiedziane na sali sądu apelacyjnego, przeciera oczy i otwiera ze zdziwienia usta. Bo naprawdę dziwnym jest to pomieszanie faktów, przeinaczanie rzeczywistości w dzisiejszej Polsce "demokracji ludowej" przez jej obrońców paryskich.

Piotr CZECH.

B.D.I.C

NIEPODLEGŁOŚĆ I WOLNOŚĆ --- CELEM I PRAWEM NAJWYŻSZYM

Dokończenie ze str. 1-ej

cja Polski. Podobnej nędzy , wyzysku pracujących Polska nie przeżywała za najgorszych czasów zaborczych. Nawet życie gospodarcze pod okupacją hitlerowską nie wydawało się taką zmorą. I tak jest wszędzie: na Ukrainie, na Nadwołżu, w Kazachstanie, na Litwie. Tak jest również i w Jugosławii.

Sprzężenie całego systemu sowieckiego wspólnym planem gospodarczym i związanie go warszawską umową wojenną stworzyło sytuację bez wyjścia. Moskwa nie może pozwolić na najmniejsze zliberalizowanie systemu gospodarczego ani u siebie, ani w innych „krajach socjalizmu", nie może osłabić wyzysku gospodarczego krajów satelickich, bo takie osłabienie jeszcze bardziej pogłębiłoby kryzys w samej Rosji. Z drugiej strony, Moskwa nie ma środków na przyjście z pomocą finansową swym wyzyskiwanym wasalom. Nie każdy miał szczęście Tity, by na „budowę socjalizmu i komunizmu" dostawać fundusze od kapitalizmu.

Z drugiej strony, konieczność utrzymania mitu destalinizacji, mitu politycznego Nep'u, mitu pokojowości wyrzeczenia się „stalinowskiego imperializmu i kolonializmu" nie pozwala dzisiejszym satrapom moskiewskim używać środków pacyfikacyjnych, które nie raz w podobnych sytuacjach ratowały Lenina i Stalina.

Dezinformacja i inspiracja sowiecka nigdy jeszcze nie pracowały tak intensywnie, i — trzeba przyznać — owocnie, jak dzisiaj. Moskwie udało się wmówić Zachodowi wiele rzeczy wielce dla niej pożytecznych: i że leninizm jest czymś innym niż stalinizm, i że istotnie są „różne" drogi „budowy komunizmu", i że na Kremlu są tragiczne konflikty, które lada chwila doprowadzą system sowiecki do katastrofy, i że przeto nie potrzeba żadnych interwencji z zewnątrz lub rewolucji od wewnątrz, bo Sowiety same przez się przejdą „ewolucyjnie" ku demokracji i liberalizmowi.

Poznań pokazał Moskwie, że taka inspiracja, dobra dla Wołogdy czy Melitopola z jednej strony, a dla Paryża, Londynu czy Waszyngtonu, z drugiej — nie wszędzie chwyta. Że tam, gdzie w świadomości narodu nie zabito jeszcze poczucia wolności, w robotniku poczucia swych praw, a w chłopie przywiązania do ziemi, naród chwyci za broń. Łajdacko-głupawa inscenizacja procesów poznańskich, gdzie usiłowano przedstawić masowy i bohaterski protest proletariatu jako „chuligańskie" wybryki kilku niedowarzonych i tępawych andrusów, nie uspokoiły polskiego społeczeństwa. Podobnie nie udała się głupawa szopka z inspirowaniem „liberalizmu" Cyrankiewicza.

Ten ponury karierowicz, zbłaźniwszy się jako ekonomista, stracił nerwy pod czas Poznania. Perfidnie pomyślany manewr nagrodzenia tego „socjalisty ostrogami liberalizmu i demokracji w Paryżu czy w Londynie, nie udał się. Moskwa musiała pójść na dalsze ustępstwa — wysunięto Gomułkę.

Kim jest Gomułka? Opinia Zachodu robi z niego Wallenroda. Wiemy na pewno, że jest to komunista — leninowiec. Nigdy nie był anty-stalinowcem. To, że występował przeciwko nadmiernemu uprzemysłowieniu i zbyt pośpiesznej kolektywizacji, że mówił o „polskich drogach do komunizmu" — nie oznacza by był anty-sowieckim. Przeciwnie, oznacza, że nie był oportunistą, że był subiektywnie „uczciwym komunistą. Subiektywnie „uczciwymi" byli Lenin i Dzierżyński, Zinowiew i Bucharin, Trockij i Stalin. Gdyby nie byli subiektywnie „uczciwymi" i nie wierzyli w komunizm — nie zrobiliby tego, co zrobili. Subiektywnie „uczciwymi" są zapewne i Kaganowicz, i Mołotow, i Tito... Cóż z tego wynika? Nic po za tym, że są komunistami, wrogami Zachodu i wolności.

Moskwa zrobiła wszystko, by nie przeszkodzić powstaniu mitu Gomułki. Co więcej, zrobiono wszystko, by nadać mu w oczach Zachodu największe znaczenie. Do Warszawy zjechał na instronizację Gomułki cały synhedryn: Mołotow, Mikojan, Chruszczow, Kaganowicz, dwóch marszałków, kupa generałów. I oto oni, którzy gwiżdżą sobie na noty Edena i Eisenhowera, którzy stawiają ultimatum całemu Zachodowi, którzy wymyślają Narodom Zjednoczonym i rozwalają imperia, — uciekają, jak niepyszni, przed Gomułką, „polskim Tito". Wszyscy są zachwyceni, nie pamiętając, że by zostać polskim Tito, trzeba uprzednio załatwić nie tylko sprawę związku z Moskwą, ale również i zagadnienie niemieckie.

Zapomina się, że tamten Tito, Tito nr 1, obok kłopotów oddawał i oddaje Moskwie ogromne usługi: tworzy „trzeci obóz" — neutralistów, antysowieckich komunistów, obóz, który na pewno sił Zachodowi nie przysparza, a bardzo Zachód pod każdym względem osłabia.

Zapomina się, że jeżeli Gomułce uda się spacyfikować nastroje w Polsce, osłabić antykomunistyczny opór, jeżeli uda mu się wmówić w społeczeństwo, że do komunizmu można dojść „liberalnymi, demokratycznymi drogami", jeśli uda mu się wzbudzić w polskim narodzie, zdecydowanie antykomunistycznym, „apetyt komunizmu", jeżeli uda mu się zaabsorbować całą pomoc Zachodu dla Polski wyłącznie via „polski rząd komunistyczny", „polski titoizm" — to odda on Moskwie ogromne usługi.

Co zrobi Gomułka? Tego nie wiemy. Zdobądźmy się na największy optymizm. Wyobraźmy sobie, że jest on nie tylko „uczciwym komunistą", ale i uczciwym Polakiem. Że da się unieść powszechnym nastrojom oporu przeciwko Sowietom i Moskwie, że zrozumie cały perfidię nie tylko stalinizmu, lecz i leninizmu. Wtedy oczywiście stanie oko w oko z Moskwą. Dotychczas jeszcze jest jej partnerem. Mało tego — jej narzędziem. Jeżeli zdobędzie się na tę walkę — będzie miał naród za sobą. Cały naród! Również i emigrację. Dopóki nie mamy na to najmniejszych dowodów, po za histerycznymi fabrykatami podejrzanych „korespondentów" i beznadziejnych „ośrodków informacyjnych", kierujących się różnymi względami: wyborczymi, „postępowymi", a najczęściej pobożnymi życzeniami — dopóty cele i zadania obozu niepodległościowego, zarówno w Kraju, jak i na emigracji — zmianie ulec nie mogą. Chodzi o naród, a nie o „zbudowanie polskiego komunizmu"[1].

Mity są piękne, a nawet twórcze, gdy przechowuje się je w historii tradycjach narodu. Gdy tworzy się je na kredyt — mogą być zgubne. Musimy czekać i patrzeć uważnie. Bardzo uważnie. A w niedzielę modlić się jak owa miła pani: „Od bolszewików, Niemców i nieopatrznej pomocy Zachodu — zachowaj i broń nas Panie!"

I od komunistów wierzących we „własne drogi do socjalizmu" — również.

Ryszard WRAGA

1) Por. „Syrena" nr 42.

Listy do Redakcji

AUTOR "WYPRAWY KRZYŻOWEJ" MA GŁOS

Szanowny Panie Redaktorze,

W swych nieskomplikowanie skomplikowanych — niczym groch z kapustą pomieszanych — wywodach, nadesłanych Redakcji "Syreny" ("Syrena" z 13 bm., nr 41, "Listy do Redakcji", **Narodowe echo "Wyprawy krzyżowej"**), pan J. Maszczyk twierdzi, że chcę zabronić "ludziom dobrej woli krytyki pod adresem SPK". Jest to — łagodnie mówiąc — lekka fantazja.

Ani ludziom dobrej woli, ani nawet tym, którzy działają ze złą wolą, nie miałem zamiaru zabraniać krytyki pod adresem SPK czy w ogóle czyimkolwiek. Nikomu bowiem nie można w Wielkiej Brytanii zabronić krytyki organizacji społecznej. A skoro nie można, po cóż zabraniać?!

Pan J. Maszczyk jest zadziwiająco domyślny, i dlatego "wie", wie że ja rozmyślnie nie wymieniłem innych miejscowości, jak "np. Osny, Vaudricourt i dalsze". Otóż — klnę się na Redakcję "Syreny", że nigdy nie byłem (niestety!) we Francji i po raz pierwszy słyszę o tych miejscowościach, nie mając pojęcia, dlaczego to powinienem był "dla zachowania pozorów bezstronności" wymienić je?

Lecz mniejsza o te miejscowości, chyba że Redakcja zechce mi łaskawie wytłumaczyć, o co panu J. Maszczykowi chodzi. Natomiast bardzo mu dziękuję za radę, jak należy zachować **pozory** bezstronności, czyli — wprowadzać ludzi w błąd. Nie skorzystam z tej rady, mimo że pochodzi ona od katolika lepszego prawdopodobnie ode mnie. Nie lubię wprowadzać ludzi w błąd. Brzydka to robota.

I z tego właśnie powodu nie robiłem alarmu — jak twierdzi pan J. Maszczyk — i nie krzyczałem: "Biją w nas katolicy". Kto czytał uważnie "Wyprawę krzyżową", ten może potwierdzić, że nie ma tam mowy o alarmie. A tytuł "Wyprawa krzyżowa" jest raczej żartobliwy. Poza tym nasuwa się pytanie: w kogo "biją katolicy?" Kogo pan J. Maszczyk ma na myśli, wkładając mi w usta wyrazy "w nas"? Czy sądzi, że występuję w imieniu S. P. K.? Znowu chybiona domyślność.

Ja wcale nie mam tytułu do reprezentowania S. P. K. Nie należę bowiem do żadnego zarządu w S. P. K., nie jestem nawet zastępcą zastępcy! Po prostu siedzę tam jako najzwyklejszy członek. Taki sam, jak pan J. Maszczyk. A jeśli w sprawie £ 6107 zabrałem głos, to dlatego, że jest to dobrym prawem publicysty. I jeszcze dla tego, że jestem jednym z b. delegatów na ostatni zjazd Okręgu S. P. K. "Śr. Wschód", który wraz z innymi zadecydował, na co mają pójść te pieniądze. Więc to my, b. delegaci, mamy przede wszystkim coś do powiedzenia w tej sprawie.

Pan J. Maszczyk wyposaża w to prawo także i "grupę katolików" (która chce rządzić cudzymi pieniądzmi) na tej rzekomo słusznej podstawie, że S. P. K. — jego zdaniem — nie pracuje należycie, jest nieudolna, no i że ma "opłacany zarząd w Londynie". Bardzo to swoisty sposób stwarzania podstaw do czyichś uroszczeń. Nazywa się te uroszczenia po prostu prawami i mówi się, że grupa katolików występuje czynnie "o **swoje** prawa".

Poddawszy się psychozie zrobienia darowizny nie ze swoich funduszy, pan J. Maszczyk wdaje się w uboczne sprawy, których wcale w artykule "Wyprawa krzyżowa" nie poruszałem. Pan J. Maszczyk powiada: "Najwyższy czas, aby społeczeństwo polskie na emigracji wypowiedziało się otwarcie, czy (...) jest katolickie z ducha, treści i z czynów". Być może, istotnie już czas, by się wypowiedziało... Ale jak?! Przecie nie za pomocą żądania pieniędzy od S. P. K., bo taka akcja właśnie nie jest katolicką. Dobroczynność za cudze pieniądze — to wcale nie dobroczynność!

Co innego, gdyby "grupa katolików" — jak pisze pan J. Maszczyk — "zwróciła się z apelem, aby zebrać w szeregach emigracyjnych w Anglii sumę £ 6200 i przekazać ją OO. Marianom". Takiej akcji należy przyklasnąć. Lecz jeśli pan J. Maszczyk, pisząc wyraz "zebrać" ma na myśli "zabrać", a szumny wyraz "szeregi emigracyjne" rozumie jako S. P. K., to należy tylko wzruszyć ramionami...

Tak samo nie będę się zajmować, ani też przejmować uwagą pana J. Maszczyka, jakie są przyczyny naszej tragedii narodowej ("Tragedią naszą jest, że Polska jako kraj katolicki..."), bo ta jego uwaga mego artykułu nie dotyczy.

Józef JASTRZĘBSKI.

W sprawie wyjazdów do Polski

W dniu 1 października ukazało się następujące oświadczenie prezesów Komitetów Skarbu Narodowego w Stanach Zjednoczonych:

W obecnej sytuacji politycznej, a w szczególności w okresie wytworzonym po konferencji genewskiej i po wprowadzeniu tzw „Ducha Genewy" jako podstawy stosunków pomiędzy Wschodem i Zachodem, staje się koniecznością sprecyzowanie i ujawnienie form ataku propagandowego reżymu warszawskiego skierowanego przeciw Polonii z jednej strony, z drugiej zaś strony ustalenie sposobów działania frontu całej emigracji polskiej w tej nowej fazie zimnej wojny.

Wobec tego Rada Prezesów Skarbu Jedności Nar. w St. Zjednoczonych stwierdza co następuje:

Po pierwszym okresie, w którym atak reżymu skierował się przede wszystkim na rozbicie emigracji politycznej ze szczególnym uwzględnieniem odcinka londyńskiego, reżym warszawski przeszedł w następnej fazie, poczynając od wiosny br., do wyraźnego ataku przeciw samej Polonii. Celem tego ataku jest

— wprowadzenie zamieszania w szeregi ideowego frontu Polonii,

— rozbicie jej szeregów,

— sparaliżowanie działalności niepodległościowej Polonii.

Do tego celu służy:

— akcja wyławiania sympatyków propagujących bliższe stosunki z Polską komunistyczną,

— wykorzystywanie wycieczek do Polski jako taranu rozbijającego jedność,

— skłanianie różnych dziennikarzy literatów i leaderów Polonii o znanych nazwiskach do bardziej przychylnych a często błędnych oświadczeń na rzecz Polski „ludowej".

Wszystko to ma prowadzić do wytworzenia się opinii, że Polska obecna jest krajem o normalnym rządzie, że nie znajduje się ona w niewoli, że stosunki z nią to stosunki z Polakami a nie z komunistycznym rządem, co oczywiście w konsekwencji wywołuje zamieszanie i przerywa dotychczas jednolity front Polonii, która niezależnie od przekonań politycznych bezkompromisowo walczyła z komunistyczną niewolą Polski i domagała się jej uwolnienia.

Fakt, iż taki plan działania wprowadzono na rozkaz Moskwy i po przepracowaniu go w Warszawie, świadczy tylko o tym, jak groźna jest dla Moskwy i reżymu skonsolidowana opinia emigracji politycznej i Polonii i jak ważna jest jej działalność dla uwolnienia Polski spod tyranii komunistycznej.

Rada Prezesów Skarbu Jedn. Nar. na Stany Zjednoczone stwierdza wobec tego, że popieranie wycieczek i wizyt do Polski sprzeciwia się interesom Wolnej Polski, celom i zadaniom emigracji politycznej i Polonii.

— Wyjazdy do Polski reżymowej osób prywatnych, odwiedzających swoich krewnych, są sprawą prywatną każdego z wyjeżdżających, natomiast wyjazdy do Polski polskich literatów, dziennikarzy i leaderów są wodą na młyn propagandy reżymowej, są wielce szkodliwe dla sprawy polskiej i nie powinny mieć miejsca.

— Rada Prezesów S.J.N. stwierdza dalej, iż w obecnej sytuacji wszelkie stosunki z Polską komunistyczną powinny być oceniane z punktu widzenia tego, w jakim stopniu kontakt podobny może być wykorzystany przez propagandę reżymową.

— Wszelka pomoc dla ludności polskiej i polskiego narodu powinna znaleźć jak najszersze poparcie, ale nie za cenę współpracy z czynnikami komunistycznymi i czerwoną propagandą. Stale należy mieć na oku różnice pomiędzy komunistycznym okupantem a ludnością i narodem polskim.

— Ze strony naszej odpowiedzią na ataki komunistyczne powinno być **skonsolidowanie frontu wolnych Polaków,** ścisłe zjednoczenie wysiłków emigracji politycznej, Polonii, polskich leaderów ze wszystkich dziedzin naszego życia społecznego w obronie naszego celu ostatecznego, jakim jest walka o Wolną Polskę.

— Rada Prezesów S.J.N. zwraca się do Zarządu Gł. Kongresu Polonii Amerykańskiej o zajęcie stanowiska w tej sprawie w oparciu o uchwały ostatniego Sejmu.

Zjednoczeni będziemy mogli nadal walczyć o Sprawę Polską, tworząc jednolity front będziemy skutecznie przeciwstawiać się kampanii propagandowej reżymu i unicestwiać każdą próbę dywersji w naszych szeregach.

Za Radę Prezesów:

Kazimierz Soron, Prezes Kom. SJN w Buffalo, **Jan Ulatowski,** Prezes SJN w Chicago, **Jan M. Kreutz,** Prezes Kom. SJN w Detroit, **Ignacy Morawski,** Prezes Kom. SJN w Nowym Jorku.

CIEKAWOSTKI

Pogłowie żubrów w Polsce wynosi obecnie 86 sztuk. Żyją one w Białowieży, Pszczynie, w Borkach na Mazurach, Smardziewicach w woj. kieleckim i w Niepołomicach. Poza tym żubry znajdują się w ogrodach zoologicznych Warszawy, Łodzi i Oliwy.

***

Pan Gonzales Naveiros z Santiago uratował życia psu, który wpadł do studni. Pies wrócił do swego pana, lecz codzień odwiedza swego wybawcę, mieszkającego w odległości kilku kilometrów; czeka z samego rana na jego wyjście z domu, by mu polizać rękę.

***

Najwyższy budynek świata, Empire State Building w Nowym Jorku, ma 102 piętra i 444 m. wysokości. W Chicago zamierzają wybudować dom o wysokości 1600 m., długości 150 i szerokości 120 m.; w tym 514 piętrowym kolosie mogłoby mieszkać 100.000 osób.

***

Poczta brytyjska pobiła swego rodzaju rekord. Pocztówkę z życzeniami noworocznymi, wysłaną w 1904 roku, dostarczono adresatowi, mieszkającemu w odległości 120 km., po... 52 latach, w lecie 1956!

„SYRENA"
pismo kombatanta — pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

PAN PIECYK

Pan Wacław Piecyk nie jest tym legendarnym Piecykiem, które go nieporozumienia z małżonką Gienią opisywał przed wojną Wiech. Ale sądzę, że duchowo jest z nim blisko spokrewniony. Posiada bowiem ten sam zmysł humoru, to samo zamiłowanie do wyrażania się w sposób obrazowy, to samo pogodne spojrzenie na życiowe kłopoty.

Pan Wacław Piecyk jest z zawodu szoferem. Urodzony pod Garwolinem, gdzie — jak zapewnia — Piecyki mają swe rodowe gniazdo, pracował pod okupacją niemiecką w Łodzi, jako szofer. Po zakończeniu wojny przykładnie się ożenił i przeniósł do stolicy. Do polityki wielkiej skłonności nie miał, ale gdy dano mu do wyboru PPS lub PPR, uczynił wybór trafny: zapisał się do partii socjalistycznej. Gdy zaś socjalistów przymusowo sfuzjowano z komunistami, pan Piecyk znalazł się automatycznie w PZPR... I wówczas zaczął się dla niego awans społeczny. Wkrótce dochrapał się stanowiska naczelnika wydziału gospodarczego w ministerstwie przemysłu drzewnego, a ostatnio zajmował wcale przyzwoitą pozycję w Filharmonii warszawskiej. Wprawdzie nie jako dyrygent, czy solista w orkiestrze, ale jako urzędnik administracyjny. Zarabiał co najmniej trzy razy tyle, ile miałby jako szofer. Więc nie powinien mieć chyba pretensji do władzy ludowej. A jednak...

Przynależność do partii była jak medal. Miała dwie strony. Na jednej widniały kuszące obietnice awansu społecznego, a na drugiej — kontrola polityczna życia prywatnego. Zwierzchnicy partyjni co pewien czas wchodzili panu Piecykowi na familię. Czepiali się tego, że Piecyk wraz z rodziną chodził do kościoła.

— Już w roku 1949 — opowiadał Piecyk — gdy byłem na wczasach w Ustce, pertraktowałem z jednym rybakiem, który za 25 tysięcy złotych (w dawnej walucie) podejmował się przewieźć mnie do Danii. Ale rybak miał małą łódź i mógł ukryć tylko jedną osobę, a ja chciałem wyjechać z żoną i z dzieckiem. Więc to, co zaplanowałem, musiałem odłożyć do lepszych czasów.

Później — kontynuował pan Piecyk — gdy urodziło się nam drugie dziecko, ochrzciliśmy je i urządziliśmy piękne chrzciny wraz z pierwszą Komunią starszej córeczki. Zawołał mnie wtedy kadrowy i zaczął mi dawać nauki po linii partyjnej. Wydziwiał, że ja — jako członek partii — nie wychowałem sobie żony w duchu marksistowsko - leninowskim. Zapytywał, czy żona ładna i namawiał do jej porzucenia. — Weźcie sobie inną, — doradzał — znajdziemy wam jeszcze ładniejszą.

— I co pan na to? — zapytałem.

— Nic nie odpowiedziałem draniowi, ale sobie pomyślałem: jeżeli się z kim rozejdę — to z wami.

I rzeczywiście. Po pewnym czasie, jako wpływowemu urzędnikowi Filharmonii udało się panu Piecykowi uzyskać wraz z całą rodziną przepustkę do Niemiec wschodnich. Na to tylko czekał i przeprowadził familię na zachód.

— A czemu w Polsce nie pracował pan jako szofer? — zadałem delikatne pytanie.

— Co, ja człowiek z awansu i pracownik umysłowy miałbym wylegiwać w samochodzie tych dygnitarzy albo wyczekiwać na nich po nocy, albo też żony ich wozić do fryzjera czy po pietruszkę?

Pan Piecyk wolał awans na umysłowego niż służbę u partyjnych kacyków. Ale ponad awans społeczny pan Piecyk umiłował żonę, dzieci, życie rodzinne i wolność osobistą.

(Q.)

„Draństwo i banda łobuzów"

Pobyt w Polsce "przedstawicieli Polonii francuskiej" wywołał sporo komentarzy w reżymowej prasie. Dowiadujemy się z niej, że reżym przyjął naszych "przedstawicieli" z otwartymi ramionami, zorganizował dla nich konferencję prasową, dopuścił przed oblicze samego "ministra" sprawiedliwości. "Przedstawiciele" odwzajemnili się, jak mogli: nie szczędzili swych zachwytów, szczebiotali, dawali różne obietnice. Jednym słowem, bal się udał.

Ale oddajmy głos prasie reżymowej. Przede wszystkim głównemu organowi kompartii — **"Trybunie Ludu"**. W numerze z 12 b. m., pod tytułem **"Głos przedstawicieli Polonii francuskiej"**, czytamy:

"Wczoraj odbyło się w Warszawie, w gmachu Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem "Polonia", spotkanie przedstawicieli prasy warszawskiej z bawiącymi w Polsce przedstawicielami Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji, pp. mecenasem Tadeuszem Jagoszewskim i Florianem Czarneckim. W spotkaniu wziął również udział wiceprezes Towarzystwa "Polonia", Hugon Hanke".

W przyjacielskiej atmosferze rozmowa toczyła się na temat procesów poznańskich. "Przedstawiciele Polonii francuskiej" mieli oczywiście wiele do powiedzenia:

"Zaobserwowałem — oświadczył m. in. mecenas Jagoszewski, adwokat Sądu Apelacyjnego w Paryżu oraz członek Izby Adwokackiej — jak największą poprawność prowadzenia rozprawy przeciwko Kulasowi, podczas której byłem obecny. Zarówno obrońcy jak i oskarżeni — dodał on — mieli całkowitą swobodę wypowiadania swych uwag".

Inny "przedstawiciel" uważał widocznie, że określenia mecenasa nie trafiają w sedno. Zaraz więc po nim zabrał głos i wyszczególnił się dość lapidarnie:

"P. Florian Czarnecki — wiceprezes Zarządu Głównego Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji — nawiązując do procesu przeciwko Kulasowi i innym, oświadcza, iż na podstawie swojej obserwacji doszedł do wniosku, że oskarżeni nie mają nic wspólnego z robotnikami poznańskimi. Określa on oskarżonych jako "draństwo i bandę łobuzów".

I co dalej? A no:

"Goście zapowiedzieli, iż po powrocie do Francji zamierzają opublikować broszurę, w której przekażą społeczeństwu francuskiemu swoje spostrzeżenia".

A na zakończenie:

"W toku dalszej rozmowy mecenas Jagoszewski poinformował, iż podczas pobytu w Polsce zostali obaj przyjęci przez Ministra Sprawiedliwości Zofię Wasilkowską...".

Dokończenie na str. 4-tej

Z działalności polskiej YMCA

Mówiąc o działalności Polskiej Y.M. C.A., nieodzownym jest przypomnieć o tym, że organizacja ta, mimo że działa poza granicami Kraju, została uznana przez Światowy Związek Y.M. C.A. jako organizacja samodzielna i niezależna, pracująca na tych samych prawach i zasadach, jakie obowiązują każdą Y.M.C.A. we własnym kraju.

W roku bieżącym, trzy zasadnicze przejawy pracy obrazują działalność Polskiej YMCA na terenie europejskim:

I. **Obóz letni dla chłopców z zachodniej Europy.** Obóz ten zgrupował młodzież z terenów Anglii, Niemiec, Austrii i Francji. Urządzając obóz we Francji, kierownictwo Polskiej YMCA miało na celu umożliwić młodzieży uchodźczej bliższe zbliżenie i lepsze poznanie się z Francją i jej zabytkami. Program obozu, oparty na długoletnich doświadczniach obozownictwa Polskiej YMCA sprzed wojny, oraz na doświadczeniu kilku ostatnich lat — kładł specjalny nacisk, poza normalnymi zajęciami obozowymi, na pogłębienie znajomości języka i dziejów Polski. W ramach życia obozowego odbyły się różne imprezy i zajęcia, jak dzień samorządu obozowego chłopców, jak wydawanie gazetki obozowej, jak dzień braterstwa międzynarodowego, a dalej — olimpiada obozowa, dwie wystawy o charakterze naukowym, dokumentowane pięknymi zbiorami obrazów i fotografii poszczególnych regionów Polski i Francji. Obóz cieszył się powodzeniem nie tylko wśród chłopców i kierownictwa: wielu sympatyków Francuzów, przebywających na wczasach, brało stały udział w wieczornych ogniskach i przedstawieniach. Obozem Polskiej YMCA zainteresowało się wiele instytucji, między inymi Radio francuskie, Radio Wolnej Europy, Radio "Głosu Ameryki", posyłając swoich przedstawicieli celem utrwalenia na taśmach niektórych imprez obozowych, by następnie przekazać je drogą radiową Polsce i Polakom zamieszkałym w różnych zakątkach świata.

II. **Konferencja działaczy Polskiej YMCA.** Natychmiast po zakończeniu obozu odbyła się konferencja dla działaczy Polskiej YMCA, pracujących na różnych terenach Europy zachodniej. Zadaniem tej konferencji było zgrupować przedstawicieli Polskiej YMCA celem wymiany informacyj, doświadczeń i poglądów na tematy, dotyczące pracy Polskiej YMCA oraz udziału Polaków w życiu kulturalnym kraju osiedlenia. Uczestnikami konferencji, prócz tych, którzy ściśle związani są z pracą Polskiej YMCA (wolontariusze-członkowie Rady Głównej, Rady Sekcyj, członkowie i przedstawiciele zarządów ognisk i kół) byli również przedstawiciele niektórych organizacji polskich, jak np. Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji, które wysłało jednego ze swoich członków (p. Jełowickiego) jako stałego obserwatora, biorącego udział we wszystkich konferencjach, przewidzianych w programie. Wybitni działacze polscy z terenu Paryża, jak: Dr Stanisław Paczyński, Jerzy Jankowski, Wiktor Junosza-Dąbrowski, zaproszeni jako goście, wygłosili doskonałe odczyty na ściśle określone tematy, wprowadzając obszerny materiał do dyskusji w zebraniach. Najbardziej interesującym i konkretnym wynikiem tej konferencji było zajęcie przez działaczy Polskiej YMCA stanowiska w stosunku do Kraju i obecnej w nim sytuacji.

Nadmienić warto, że przybyli na konferencję prelegenci zgodnie podkreślali poważny stosunek działaczy Polskiej YMCA do rozpatrywanych zagadnień i ich troskę o to, by organizacja możliwie najskuteczniej służyła Sprawie Polskiej.

III. Wreszcie trzecia i ostatnia impreza dni imkowskich, to **walne zebranie Rady Głównej Polskiej YMCA.** Zadaniem jej było złożenie sprawozdania z prac w ciągu kadencji, ukonstytuowanie nowych władz, przygotowanie programu prac i możliwości rozwoju na rok następny. Należy podkreślić, że w czasie zebrania i prac Rady Głównej, poza przedstawicielami polskimi, kierującymi Polską YMCA, wzięli udział w konferencji: Dr Paul Limbert, dyrektor Światowego Związku YMCA w Genewie, wypróbowani i szczerze oddani sprawie polskiej przyjaciele, jak: sir Franck Willis, długoletni dyrektor YMCA angielskiej, i Larry A. Moyse, Australijczyk, spełniający w Genewie funkcje dyrektora do spraw uchodźczych na terenie Europy, i równocześnie wicedyrektor Polskiej YMCA.

S. O.

Ze Szwajcarii

W dniu 30 września br., odbyło się w Wil czwarte Walne Zebranie Koła Żołnierzy 2 DSP Szwajcaria. Na wstępie zebrani uczcili pamięc ostatnio zmarłych Kolegów, a to: majora Edwarda Grabałowskiego i inż. sierżanta-podch. Tadeusza Zachariasza, po czym nastąpiły obrady, podczas których, po uchwaleniu ustępującemu Zarządowi absolutorium, wybrano nowe władze w następującym składzie:

Prezes — **St. Witkowski,** sekretarz — **Leonard Radzik,** skarbnik — **St. Sobieraj,** zastępcy: **Dr Kurowski, Michał Piechota.** Komisja Rewizyjna: **Z. Głowacki, dr Bieliński, Tadeusz Węgrzynek.** Do Sądu Koleżeńskiego zostali wybrani: **Stanisław Jan Karolus, Dr J. Paszkowski, Michał Mierzwa..**

Podkreślić należy pracę Zarządu Koła nad uzyskaniem rent inwalidzkich; jak ze sprawozdania Zarządu wynika, wszystkie potrzebne dokumenty zostały złożone w Centre de Reforme w Paryżu, tak że obecnie jedynie od władz francuskich zależy powołanie Komisji opiniodawczej i przyznanie rent inwalidzkich. Podkreślić również należy ufundowanie przez Koło Żołnierzy 2 DSP Szwajcaria, wspólnie z Kołem b. Żołnierzy 2 DSP Wielka Brytania, pamiątkowej tablicy poległych żołnierzy 2 DSP, oraz rozszerzenie opieki nad grobami zmarłych Kolegów w Szwajcarii.

Walne zebranie przyznało ustępującemu prezesowi kol. Dr **J. Paszkowskiemu** godność prezesa honorowego Koła.

„Drańst wo i banda łobuzów"

Dokończenie ze str. 3-ej

Przez samego "ministra"! I cóż ty na to, szary człowieku? Przyklaśniesz? Podziwiasz? Chyba raczej spluniesz.

W **"Życiu Warszawy"** (z 12 b. m.) znajdujemy dalsze szczegóły tego interesującego spotkania z reżymową prasą:

"Na pytanie, jakie wrażenie odnieśli z procesu w Poznaniu, odpowiedział mec. Jagoszewski, który nie był w Polsce już 25 lat. "Proces ten — oświadczył — interesuje mnie nie tylko jako emigranta, ale i jako prawnika. Stwierdzam, iż odniosłem jak najlepsze wrażenia z przebiegu procesu. Forma przewodu sądowego jest jak najlepsza. Może nawet w niektórych wypadkach służyć państwom zachodnim za wzór. Obawiam się, że sędziowie francuscy nie zawsze pozwoliliby stawiać oskarżonym takie pytania świadkom, jak to miało miejsce na procesie poznańskim...".

P. Jagoszewski jest adwokatem i Francuzem. On ma swoje doświadczenie i wie, co mówi.

Z **"Życia Warszawy"** dowiadujemy się również, że obaj "przedstawiciele" — **"mają również zamiar podzielić się spostrzeżeniami z kraju na nadchodzącym walnym Zjeździe Uczestników Ruchu Oporu".**

Ale to wszystko za mało. O ile nam wiadomo, już wszyscy członkowie — bez wyjątku — zostali dokładnie poinformowani. Bo któż należy do Z. U. P. R. O.? Jagoszewski, Florian Czarnecki i "hrabia-generał". Koniec. Kropka. Z punktu widzenia reżymu — to zasięg zbyt ograniczony. Toteż — jak podkreślają paryskie komunistyczne **"Wiadomości"** (z 13 b. m.) — **"F. Czarnecki i T. Jagoszewski oświadczyli, że nie omieszkają z całą bezstronnością poinformawać o tym społeczeństwa francuskiego, a zwłaszcza emigracji polskiej we Francji".**

Poinformować o czym? O niedopuszczalnych wybrykach **"draństwa i bandy łobuzów"?** Przecież wszyscy już o tym wiedzą. Od dawna.

***

Nic nas nie obchodzą pp. Jagoszewski i Florian Czarnecki. Obaj są Francuzami i z emigracją polityczną nie mają nic wspólnego. Nic nas również nie obchodzi tak zw. Z. U. P. R. O. Ale p. Jagoszewski jest równocześnie paryskim przedstawicielem Kongresu Polonii Francuskiej. Sądzimy przeto, że ta organizacja winna zająć w tej sprawie wyraźne i zdecydowane stanowisko.

Zaduszki w Lille

Okręg Północ Federacji P. O. O. zawiadamia, że uroczystość złożenia hołdu poległym i zmarłym Kolegom oraz zapalenie świateł na ich grobach odbędzie się w czwartek 1-go listopada na cmentarzu południowym w Lille (rue du Fbg des Postes). Zbiórka przy bramie cmentarnej o godzinie 15. Dojazd tramwajem D.

„Polskie Pacholę"

Numer piąty miesięcznika dla dzieci i młodzieży "Polskie Pacholę" stanowi niewątpliwie dalszy postęp: żywe i interesujące teksty, mnóstwo pięknych ilustracji, estetyczny układ graficzny, przedstawianie — bez żadnego wdawania się w "politykę" — problemów polskich zgodnie z ideologią niepodległościową. Jednym słowem, pismo "zapięte na ostatni guzik", które niewątpliwie odda nauczycielom i rodzicom cenne usługi, a dzieciom pozwoli wiele się dowiedzieć w trakcie beztroskiej zabawy.

Niezależnemu Związkowi Nauczycielstwa Polskiego we Francji z niestrudzonym prezesem Leonem Strutyńskim na czele za ofiarne wysiłki, których "Polskie Pacholę" jest owocem, należy się głębokie uznanie.

***

"Polskie Pacholę" można nabyć w Sekretariacie Związku, 91, rue Etienne Flament, Lens (P. de C.). Cena egzemplarza bez przesyłki 50 fr.

Komisja Szkolna w Troyes

W dniu 22 września b. r. odbyło się w Troyes nadzwyczajne zebranie wszystkich organizacji niepodległościowych zgrupowanych w K. T. M. i L. Z. K. Na zebraniu omówiono sprawy związane z niezależną szkołą polską. W wyniku dłuższej dyskusji postanowiono powołać do życia Komisję Szkolną, której zadaniem będzie troska o polską szkołę. Przewodniczącym Komisji został p. **Piguła,** zastępcą p. **Jaśkowiak,** sekretarzem pani **Pokornowska,** zastępcą p. **Kwiatkowski,** skarbnikiem p. **Sodoś,** zastępcą p. **Paziewski.** Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. **Maj** — przewodniczący, oraz pp. **Kasperowski** i **Baran** — członkowie. Nauczycielem niezależnym w Troyes jest p. **Oleski.**

MONTBELIARD. — Tutejsze Koło Zw. Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości swych członków i sympatyków, że miesięczne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 28 października o godz. 9,30 rano w Cafe Terminus. — Zarząd prosi o punktualne przybycie.

„Dzień Europejski"

Związek Polskich Federalistów we Francji — Koło Metz, organizuje w dniu 28 października b. r. w Thionville "Dzień Europejski", który się odbędzie pod hasłem przyjaźni polsko-francuskiej. Zebranie odbędzie się w Brasserie de la Bourse, Place de la Liberte. Początek o godz. 15. Przemawiać będą federaliści i syndykaliści francuscy i polscy. Po przemówieniach zostaną nadane z taśm przez magnetofon przemówienia francuskie w sprawie Poznania, wygłoszone na wielkim zebraniu protestacyjnym w sali Wagram w Paryżu.

MULHOUSE. — W dniu 1 listopada o godz. 10-ej, w kaplicy sierocińca — (Dornach) odprawiona zostanie msza św. za dusze zmarłych Polaków na całym świecie. Zarząd K. T. M. zwraca się do wszystkich organizacji miejscowych z prośbą o wydelegowanie poczтów sztandarowych.

Równocześnie zarząd K. T. M. podaje do wiadomości, iż tego samego dnia, o godz. 15-ej, zostanie złożony wieniec na miejskim cmentarzu (cywilnym). Zarząd K. T. M. wzywa miejscową Polonię do wzięcia jak najliczniejszego udziału w oddaniu hołdu poległym żołnierzom polskim, których groby znajdują się na tutejszym cmentarzu. Zbiórka przed bramą cmentarną. — **Zarząd K. T. M.**

TROYES (Aube). — Związek Rez. i b. Wojsk. Koło Troyes zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 27 października o godz. 20,30 w lokalu Koła przy ul. Neuve des Charmilles 18. — O jak najliczniejsze przybycie wszystkich członków prosi — Zarząd.

Zabawa taneczna

Zarząd Koła Paryż SPK uprzejmie zaprasza Członków i Sympatyków S. P. K. na zabawe taneczną, która odbędzie się w pięknie odnowionych salach kawiarni Domu Kombatanta Polskiego w Paryżu, w sobotę dnia 3 listopada, od godz. 19,30 do 23,30. Udział w kosztach 300 fr. Wstęp tylko za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje i zamówienia na stoliki przyjmuje Sekretariat S. P. K.

Zarząd Domu Kombatanta uprzejmie komunikuje, że począwszy od dnia 7 października 1956 dancingi odbywać się będą każdej niedzieli od godziny 18-ej do 22-ej. — Udział w kosztach: 200 frs.

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni!

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA
Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

IDEAL - ELECTRO - CONFORT
27—27-bis, rue de Solférino — 19, rue d'Issy
BOULOGNE-BILLANCOURT. — Tel. MOLitor 38-76
WSZELKIE APARATY ELEKTRYCZNE DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO, jak:
aparaty radiowe — aparaty telewizyjne — lodówki — pralnie kuchenki — piecyki do ogrzewania — odkurzacze — froterki.
Wszelkich informacji udziela:
A. POSMOWSKI, 23, rue de Solférino, Boulogne-Billancourt
Telefon: MOLitor 12-18.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW S. OLŚNICKI
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

D. DOWOJNA-BIENAIMÉ
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.
23, Quai de la Tournelle, 23
PARIS 5e.
Telefon: ODEon 41-17
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-Mutualité. — Autobusy: 24, 63, 67, 86.

CŁO ZNIŻONE
LEKARSTWA — ŻYWNOŚĆ — MATERIAŁY ANGIELSKIE
Katalog 100 popularnych paczek z podanymi nowymi stawkami celnymi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia
ADMINISTRACJA "SYRENY"
20, rue Legendre, Paris 17.
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.

JEŚLI JESTEŚ W PARYŻU —
ODWIEDŹ CAŁKOWICIE ODNOWIONE
OGNISKO DOMU KOMBATANTA
20, rue Legendre — Paris 17e
Telefon: WAGram 00-45 Metro: Villiers
Miła atmosfera — Doskonała kuchnia — Kawiarnia — Czytelnia
MIEJSCE SPOTKAŃ POLONII FRANCUSKIEJ
— Porady i wskazówki odnośnie pobytu w Paryżu i we Francji. —

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcie z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.
Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafinski